

# Tygodnik Polski

## LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

12 listopada 1972  
novembre

Rok wydania XV Nr 46 (786)

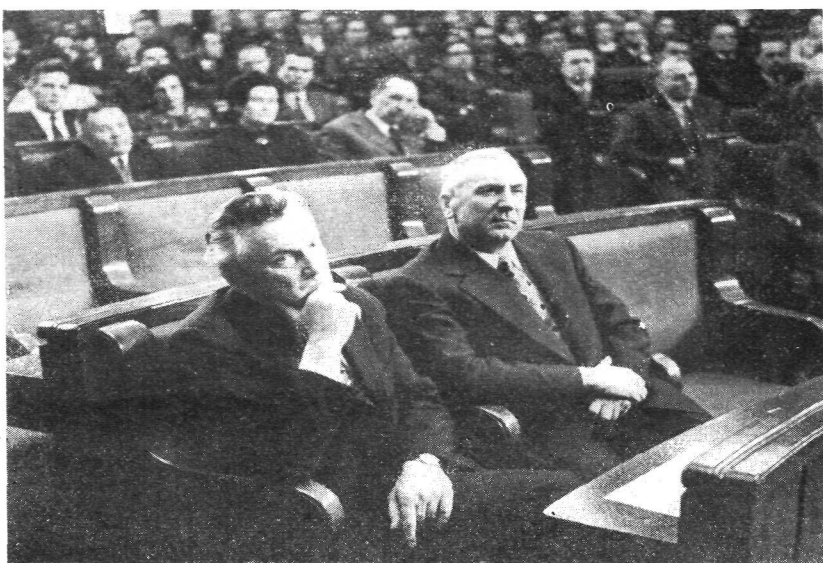
Ile trzeba  
cierpliwości,  
ile uwagi,  
żeby wypadło  
dobrze...

O Szkole  
Rzemiosł  
Artystycznych  
w Cieplicach  
piszemy  
na str. 12-13

Fot. R. Dutkiewicz



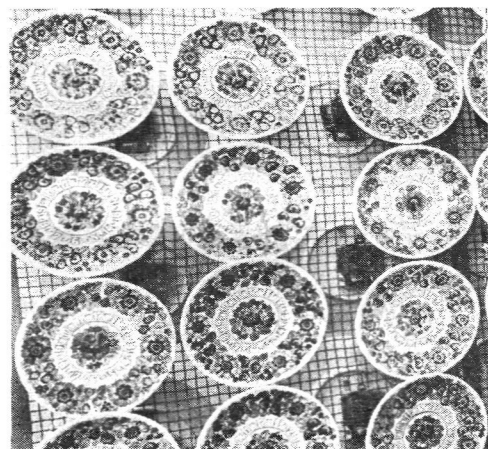
Fo P. 2373



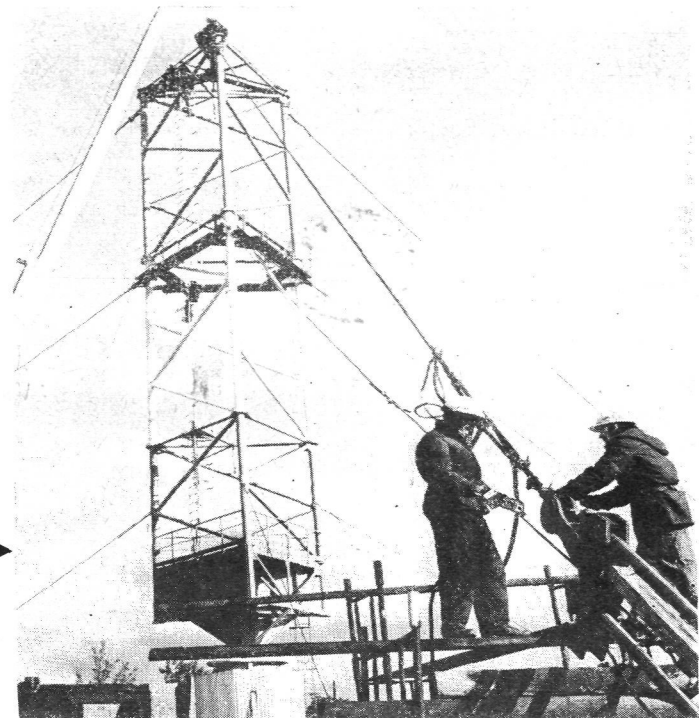
FOT. CAF

Jak już informowaliśmy, w Konstancjowie koło Gębina rozpoczęto budowę najwyższego w Europie masztu radiowego. Montaż segmentów masztu wykonywany przez pracowników „Mostostalu” z Zabrza, poprzedziło uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego. Zakończenie budowy przewidziane jest w lipcu 1974 roku

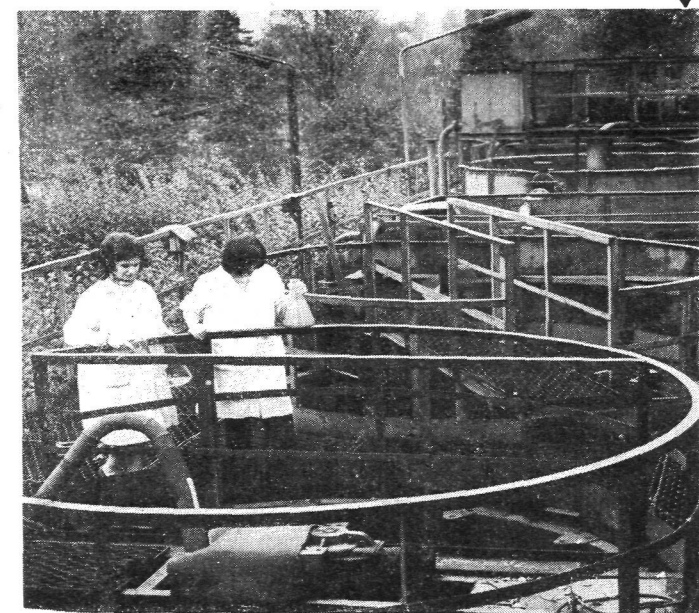
Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu, inaugurujące sesję jesienną, odbyło się 19 października. Rozpatrzono na nim kilka ważnych spraw, m. in. projekty ustaw związanych z reformą władz terenowych na wsi i w małych miastach oraz podjęto uchwałę o perspektywnym programie mieszkaniowym. Nad projektami ustaw pracują teraz specjalistyczne komisje sejmowe, które na kolejnym plenarnym posiedzeniu przedstawiają posłom swoje uwagi. Na zdjęciu: od lewej — postowie St. Kowalczyk i E. Gierek na sali sejmowej



Zakłady Maszyn „Predom-Motron” w Toruniu produkują m. in. zegary przemysłowe i domowe, ciesząc się dobrą renomą nie tylko w Kraju. Zaopatrują się w nie również odbiorcy zagranicą, m. in. Czechosłowacja, Bułgaria, Włochy i Finlandia. Zakładowe biuro konstrukcyjne przygotowuje obecnie 20 nowych typów zegarów. Wejdą one do produkcji seryjnej w roku przyszłym. W produkcji bieżącej zakładów znajdują się natomiast zegary w obudowach metalowych, drewnianych i ceramicznych. Te ostatnie (zdjęcie z lewej) zdobione są motywami z epoki Mikołaja Kopernika i przygotowuje się je specjalnie z okazji 500 rocznicy urodzin wielkiego astronoma. Zegary z Torunia są ładne, starannie wykonane i bardzo dobre. Do tej pory 23 modele uzyskały krajowe znaki jakości, a pięć spośród nich otrzymało nawet symbole „Q” nadawane najlepszym artykułom przemysłowym, odznaczającym się wybitnymi walorami w skali międzynarodowej



Centrum Ochrony Środowiska w Katowicach powstało dopiero w tym roku. Głównym zadaniem tej placówki jest naukowe opracowanie kompleksowego programu ochrony środowiska człowieka w przemysłowym rejonie zagłębia śląskiego. Katowickie Centrum utworzone zostało pod auspicjami ONZ, która dostarczyła nowoczesną aparaturę laboratoryjną. Jest to dowód uznania dla prac badawczych nad ochroną środowiska podejmowanych przez Polskę. Zdobyte w Centrum doświadczenia będą wykorzystane w innych okręgach przemysłowych Europy. W przyszłości powstanie tam placówka szkoląca specjalistów w zakresie ochrony środowiska człowieka przed skutkami stale wzrastającego uprzemysłowienia



W Warszawie obradowało międzynarodowe sympozjum poświęcone zagadnieniom medyczno-genetycznym i socjalnym dotyczącym bliźniąt, trojaczek i czworaczek. W toku sympozjum na odrębnej sesji przedstawiono wyniki badań oraz obserwacji rozwoju gdańskich pięcioraczek, przeprowadzonych przez lekarzy z Instytutu Położnictwa i Ginekologii Akademii Medycznej w Gdańsku. W sympozjum oprócz naukowców polskich brali udział specjaliści z 12 krajów. Na zdjęciu: gdańskie pięcioraczki pogodnie znoszą badania

Roman Urbaniak z Namysłowa na Opolszczyźnie jest mistrzem w dziedzinie obróbki i konserwacji biżuterii i kamieni szlachetnych, jakich w Kraju jest niewiele. Zaliczany jest do czołówek światowej. Prace jego demonstrowane były na wystawach w Trypolisie, Florencji i Monachium, gdzie zwróciły uwagę fachowców swoją precyzją i wysokim kunsztem. Znana firma szwajcarska „Sadem” zajmująca się wydobywaniem i obróbką kamieni szlachetnych zaproponowała mu stypendium umożliwiające przeszkolenie w zakresie najnowocześniejszych technologii obróbki kamieni. Tajemnic zawodowych p. Urbaniak nie zachowuje dla siebie — w tej rzadkiej specjalności wyszkolił 11 uczniów



# J.P. i F. SKWARA ZAPRASZAJĄ

## Na uroczysty wieczór galowy

### czwartek 23 listopada o godzinie 21

# THEATRE DES CHAMPS ELYSEES

15, avenue Montaigne — PARIS 8-ème

## NA JEDYNY RECITAL

# SŁYNNEGO POLSKIEGO PIANISTY

# MIŁOSZA MAGINA

w programie: utwory Fryderyka Chopina

Przedprzedaż biletów czynna od 9 listopada

- ◆ W Théâtre des Champs Elysées  
codziennie od 11-ej do 18-ej  
telefonicznie: 225.44-36
- ◆ We wszystkich innych agencjach



**Ceny miejsc: od 10 do 35 fr.**  
**Wyłącznie NO TO CO**  
**69, PLACE de la Réunion**  
**PARIS 20-ème tél: 366-18-96**

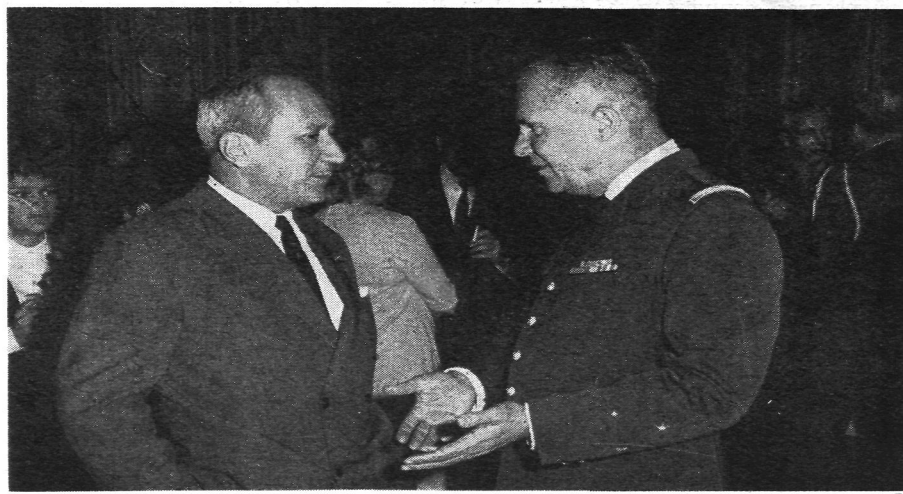
# Święto Wojska Polskiego w Paryżu



1 W dniu święta Wojska Polskiego odbyło się w salonach Ambasady Polskiej w Paryżu tradycyjne przyjęcie, wydane przez attaché wojskowego PRL pułkownika Mariana Bugaja. Na przyjęcie przybyła do Ambasady licznie generalicja, przedstawiciele armii francuskiej, attachés wojskowi innych państw. Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

1 Attaché wojskowy PRL płk Marian Bugaj z małżonką witają przybyłego na przyjęcie do Ambasady Polskiej attaché wojskowego Związku Radzieckiego z małżonką, generała Lebediewa

2 Szef sztabu generalnego Francji generał Maurin (w cywilu) podczas rozmowy na przyjęciu z generałem de Favitskim — komendantem wyższej szkoły wojennej.



## CZY WASZE DZIECI LUBIĄ KSIĄŻKI?

Długie i słotne jesienne wieczory stwarzają wyjątkowo sprzyjające warunki dla obcowania z książką. Z nadejściem zmroku wszyscy lubimy obecnie zatapiać się w lekturze dzieł naszych ulubionych pisarzy. Czy nie winniśmy także zadbać o to, aby wspólnie z nami zagłębiali się w książkach polskich autorów również i nasze dzieci oraz nasi przyjaciele — Francuzi?

Jakie książki polskie możemy polecić naszym dzieciom i przyjaciołom — Francuzom?

Jakie utwory pisarzy polskich zostały przełożone na język francuski?

O czym te utwory traktują?

Ile polskich książek pojawiło się w trakcie ostatniego ćwierćwiecza na francuskich półkach księgarskich?

Jakie ukazały się we Francji w ostatnich latach książki francuskie poświęcone Polsce?

Orientację wśród tych wszystkich polsko-francuskich zjawisk literackich zapewnić może Wam, Waszym dzieciom i Waszym przyjaciołom — Francuzom jedynie lektura „Tygodnika Polskiego”. „Tygodnik Polski” jest jedynym pismem na terenie Francji i Belgii, które drukuje obszernie recenzje w języku francuskim z wszystkich ważniejszych książek polskich tłumaczonych na francuski.

Jeśli Wasze dzieci lubią książki, polubią także i „Tygodnik Polski”.

Zaprenumerujcie dla nich nasze pismo.

**ZWERBUJ ABONENTA**  
**NIM NADEJDĄ ŚWIĘTA!**

# Existe-t-il un lien entre Copernic et la France?

Avant lui, on croyait que le soleil tournait avec tout le ciel autour de la terre.

Soucieux de conformer la science et la réalité à l'écriture, certains Pères de l'Eglise faisaient même fi des théories astronomiques d'Aristote et de Ptolémée, contestaient que la terre eût la forme d'une sphère et professaient qu'elle était plate ou qu'elle avait l'aspect d'un tabernacle.

De son vivant, les savants soutenaient encore que notre planète constituait le centre du cosmos, qu'elle était un corps fixe et qu'elle était entourée de neuf sphères célestes auxquelles les choeurs des anges imprimaient un mouvement de rotation. La dernière de ces sphères voisinait avec l'empyrée, où le Très-Haut siégeait sur son trône et veillait au destin du monde. A ces neuf sphères célestes qui séparaient l'homme du trône de l'Eternel correspondaient neuf sphères infernales remplies de pécheurs et de démons de toute espèce et dont la dernière voisinait avec le noyau de l'univers, où se trouvait le trône de Lucifer.

Copernic — car c'est évidemment de lui qu'il s'agit — „arrêta le soleil et mit la terre en marche”. Il fit justice de ces conceptions engluées de préjugés. Prenant hardiment le contre-pied de l'attitude des anciens, à qui ses contemporains vouaient un véritable culte, comme aussi des affirmations des docteurs de l'Eglise, il ouvrit à l'humanité des horizons illimités et fraya la voie aux Galilée, aux Kepler, aux Newton, comme aussi à Armstrong et Aldrin, les deux astronautes américains qui le 21 juillet 1969 plantèrent un drapeau de la terre sur la lune.

Pour réfuter ainsi les théories des anciens — théories dont procédaient ses propres connaissances — et les dogmes de la toute-puissante Eglise,

dont il était du reste, en sa qualité de chanoine, le serviteur, il fallait qu'il eût beaucoup de courage. Il fallait évidemment aussi qu'il eût du génie. Et il fallait également qu'il possédât un immense savoir.

Où avait-il acquis ce savoir? Quels ouvrages lui ont servi de tremplin pour révolutionner la science? Quels auteurs pratiquait-il?

L'histoire ne s'est pas montrée clémente envers la bibliothèque de Copernic. En effet, la plupart des livres du fondateur de l'héliocentrisme a été pillée par les Suédois au dix-septième siècle au cours de l'une de leurs invasions et elle orne aujourd'hui la bibliothèque universitaire d'Upsala. Une partie des ces livres a été perdue. Heureusement, Copernic a toujours compté beaucoup d'admirateurs parmi les savants. C'est grâce à la vigilance de ces admirateurs que le manuscrit du célèbre traité intitulé „De revolutionibus orbium coelestium”, dans lequel Copernic a démontré le double mouvement des planètes sur elles-mêmes et autour du soleil; ainsi que quatre-vingt-dix exemplaires de la première édition de cet ouvrage n'ont pas eu à pâtir de l'intolérance et se sont conservés. Et grâce aux recherches de ces admirateurs, nous pouvons aujourd'hui nous faire une idée de la collection de livres de l'illustre savant.

C'est à Cracovie où il étudia pendant cinq ans (de 1491 à 1495) l'astronomie et les mathématiques et où il a certainement dû (pensent les spécialistes) fréquenter des écrivains tels que Virgile, Ovide, Cicéron, Tite-Live, Sénèque, le naturaliste Pline l'Ancien, l'historien juif Flavius Josèphe, Horace, Juvénal, Lucain et, pour ce qui est des auteurs grecs, Aristote et Ptolémée, que Copernic commença à acquérir des livres. Il y fit entre autre l'emplette d'un volume contenant les „Tables

Alphonsines”, c'est-à-dire les fameuses tables astronomiques dressées en 1257 par ordre du roi de Castille Alphonse X le Sage, et les tables astronomiques que dressa l'astronome allemand Johan Müller, dit Regiomontanus (1436—1476), dont les travaux faisaient alors autorité. Les „Tables Alphonsines” et celles de Regiomontanus furent certainement d'une grande utilité à Copernic et il y a gros à parier qu'il en fit son livre de chevet. Toujours est-il que lorsqu'il partit en Italie (où il étudia le droit à Bologne de 1496 à 1501 et la médecine à Padoue de 1501. à 1503), il eut soin de les emporter.

En Italie, où la Renaissance battait alors son plein — Léonard de Vinci était alors en pleine possession de ses moyens, Michel Ange faisait ses débuts à Bologne, où il sculptait un ange, Savonarole électrisait Florence et César Borgia terrorisait la Ville éternelle — son enthousiasme pour les livres ira en croissant. Il y fera entre autres l'acquisition d'un incunable consacré à la pratique de la médecine et intitulé „Practica alias Philonium”. Dû à un certain Valescus de Tharenta, cet ouvrage — et là nous abordons la question du lien unissant Copernic à la France — avait été édité en 1490 à Lugdunum, c'est-à-dire à Lyon.

Cet incunable n'est pas le seul ouvrage imprimé en France qui ait appartenu ou qui ait été compulsé par Copernic, tant s'en faut. Nous savons que le fondateur de l'héliocentrisme possédait également une oeuvre éditée à Strasbourg en 1513, savoir le „Catalogus sanctorum et gestororum eorum” (c'est-à-dire un catalogue des saints et de leurs faits et gestes) de Pierre de Natalibus, et qu'il a pratiqué un livre de Charles Bovilla intitulé „Liber de intellectu” („De l'intellect”), lequel fut imprimé à Paris en 1511. Il est aussi établi qu'en 1539, lors de

son séjour dans la ville de Lubawa où il était l'hôte de son vieil ami l'évêque Tiedemann Giese, il a pu avoir en main quatre ouvrages médicaux imprimés à Paris entre 1511 et 1514. Le chercheur polonais Leonard Jarzëbowski, qui a écrit une monographie sur la bibliothèque de Copernic et y a dressé une liste des livres que le grand astronome possédait et de ceux dont il s'est servi, mentionne dans cet inventaire vingt-deux ouvrages édités en France. On peut donc dire que la France a contribué à enrichir l'esprit de Copernic.

L'inventaire établi par Leonard Jarzëbowski se compose de 129 titres. On y trouve non seulement des ouvrages d'astronomie et mathématiques, mais aussi des encyclopédies, des grammaires, des livres d'histoire, de géographie, de médecine et de droit, un dictionnaire gréco-latin ainsi que des oeuvres philosophiques et littéraires, parmi lesquelles „L'Art poétique” d'Horace et „L'Ane d'or” d'Apulée. Ces ouvrages contiennent de nombreuses annotations de la main de Copernic touchant non seulement à l'astronomie mais aussi à d'autres disciplines, et notamment à la médecine. Ces notes de lecture qu'il avait accoutumé d'inscrire sur les pages des livres qu'il pratiquait et à partir desquelles les spécialistes essaient aujourd'hui de recréer sa vie intellectuelle montrent combien la science de son époque lui inspirait de doutes. „Le monde est-il éternel? La terre se trouve-t-elle de nature au centre du monde? La vie existe-t-elle sur l'équateur? Les pôles se mouvent-ils ou sont-ils immobiles?” — telles étaient les questions qui les tarabustaient. Les sages de l'antiquité et les docteurs de l'Eglise s'accordaient à affirmer que la planète terraquée était le centre du monde. Lui pressentait qu'il n'en était rien. Il n'a eu de cesse qu'il ne l'eût prouvé.

## Naciskamy guzik...

**I** LU będzie żyło Polaków w Kraju w roku 2000? Z lektury dzienników i tygodników wychodzących w Kraju wynika, że zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że przybędzie niewiele rodaków — inni, że dużo, mnie osobiście najbardziej trafia do przekonania pogląd, iż najpierw trzeba pomyśleć o warunkach, jakie chcemy zgotować naszym dzieciom, a dopiero później ustalać ile dzieci powinna mieć rodzina. Z danych statystycznych wynika, że w Kraju spadła śmiertelność niemowląt i że ludzie w Kraju żyją dłużej. Niemniej wiele jeszcze trzeba zrobić w zakresie opieki nad rodziną, by reguła przestała być familiją z jednym lub dwójgiem dzieci. Dzisiaj w Kraju rodziny planują kupno samochodu, zamianę na lepsze mieszkanie, a raczej większe, podnoszenie swych kwalifikacji zawodowych. Te wszystkie słuszne i godne poparcia zamierzenia napotyka ją na trudności w realizacji, gdy na świat przychodzi dziecko. Osobiście sądzę, że w miarę zwiększania zasiłków na dzieci i nie pracujące żony problem przyrostu naturalnego ureguluje się zgodnie z osobistymi życzeniami oraz interesami państwa. Rzecz jednak nie tylko w pomocy materialnej. Myśli się dziś w Kraju jak ułatwić życie kobiecie pracującej i zarazem matce. Myśli się o tym jak stworzyć jej lepsze warunki pracy domowej i odpoczynku. Niedawno czytałem w przeglądzie najnowszych osiągnięć naukowych i technicznych o dwóch wynalazkach. Posłuchajcie.

We wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych złożono pracę dyplomową, której autor postawił przed sobą trudne zadanie. Otóż postanowił on pomóc rodzinom, które jeszcze borykają się z ciasnotą mieszkania. A więc jeśli mamy dwa pokoje, w których musi się pomieścić duża rodzina, to w nocy te dwa pokoje powinny spełniać rolę sypialni, a w dzień gabinetów, lub saloników. Te zmiany umożliwił ma system szaf, foteli, regałów i tapczanów, które pojawiają się lub chowają po uruchomieniu odpowiedniego mechanizmu. Autor tego pomysłu w swej pracy projektuje także, aby i kuchnia mogła w dowolnej chwili spełniać rolę nie tylko kuchni, ale i... saloniku. Jeszcze bardziej oryginalny projekt opracował Francuz Claude Vidili.

W mieszkaniu przeszkadza jego użytkownikom nie tylko ciasnota, ale i hałas. Dzieci przeszkadzają rodzicom. Bywa, że i rodzice przeszkadzają dzieciom i sobie nawzajem. Claude Vidili proponuje więc „kulę” wyłożoną dźwiękochłonnym materiałem. Kula ta jest dość mała, by zmieściła się w normalnym pokoju, ale jednocześnie duża, by umieścić tam stolik, fotelik a nawet kanapkę. Chcemy ciszy, instalujemy kulę, wchodzimy do niej i możemy pograć się w lekturze gazety lub pisać list do stryja. A na zewnątrz reszta rodziny może swobodnie słuchać radia, lub oglądać telewizję. Dobrze, co?

Ale to chyba jeszcze pieśń przyszłości. Terminy realizacji projektów, które mogą ułatwić nam życie, zależą od naukowców, techników i producentów.

Niedawno publikowaliśmy w „Tygodniku” artykuł mówiący o dniu codziennym polskich naukowców. Zbierając materiały do tego artykułu często mówiliśmy w redakcji, że tak się to dziwnie składa, iż „sami nie wiemy co posiadamy”. Wynalazki polskich uczonych, nowe, lepsze metody produkcji, nowe, lepsze, tańsze pomysły techniczne są dziś coraz bardziej znane na świecie. Rozwija się pomyślnie, chociaż bez rozgłosu francusko-polska współpraca naukowa i techniczna. Bez rozgłosu dlatego, że naukowcy na ogół nie lubią pracować, mając wyceLOWANE na ręce obiektywne fotoreporterów. Faktem jest, że ta współpraca obejmuje coraz więcej dziedzin nauki i produkcji.

W Kraju doskonale wiedzą o znaczeniu, jakie Francja przywiązuje do rozwoju nauki. Wiedzą dobrze o tym, że nauka francuska zajmuje jedno z czołowych miejsc na świecie. Trzeba stwierdzić, że i w Kraju nauka jest „oczkiem w głowie” władz.

W roku 1971 wydatki na rozwój nauki wyniosły dwa procent dochodu narodowego. W 1975 r. będą wynosiły 2,5 proc. Specjaliści twierdzą, że wtedy Kraj będzie wydawał na rozwój nauki tyle, ile państwa wysoko rozwinięte ekonomicznie. Nie przypadkowo rok 1973, rok w którym przypada 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika, 200-lecie powołania Komisji Edukacji Narodowej oraz 100-lecie utworzenia Akademii Umiejętności, nazwany został „Rokiem Nauki Polskiej”. Dokonany zostanie w nadchodzącym roku przegląd osiągnięć Kraju na polu oświaty, nauki i wiedzy. Możemy już dziś powiedzieć, że polscy naukowcy nie mają się czego wstydzić. Przeciwnie mogą być dumni z tego, co dali Krajowi i światu.

HENRYK KAWKA



1



2



3

## Z WIZYTĄ W PARYSKIM PRZEDSZKOLU

Podczas wizyty I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka we Francji, jego małżonka, **pani Stanisława Gierek** odwiedziła Ecole Maternelle przy 141 Avenue de Versailles w szesnastej dzielnicy Paryża. Przybyła ona tam w towarzystwie **pani Fontannet** i została serdecznie powitana nie tylko przez dyrektorkę przedszkola, **panią Mauricette Panier**, ale również przez **p. Prieur** — dyrektora szkolnictwa paryskiego, **p. Coutourier** — inspektora Akademii, **panią Philbert** — inspektora przedszkoli oraz mera szesnastej dzielnicy Paryża **p. Arzel**. A najbardziej wzruszające powitanie sprawiły **pani Stanisławie Gierek** dzieci, przychodząc całą grupą do sali z pięknymi, kolorowymi wiązkami kwiatów. Dzieci nieśmiało wyrecytowały przygotowany wierszyk, a następnie zaprezentowały rytmikę przy dźwiękach melodii z płyty.

Podczas zwiedzania całości pomieszczeń pięknego i nowoczesnego paryskiego przedszkola wiele było wzruszających momentów z dziećmi w różnym wieku. W jednej sali, przy małych kuchenkach dzieci przygotowywały niby posiłek dla lalek, w innych układały swe lalki do snu, gdzie indziej jeszcze starszaki bawiły się przy stołach w różne gry, lepiły figurki z plasteliny, lub też malowały.

Z okazji swej wizyty w przedszkolu **pani Stanisława Gierek** przywiozła paryskim dzieciom z dalekiej Polski podarunki — śliczne kolorowe ludowe laleczki i paczki ze słodyczami, które bardzo zaintrygowały dzieci.

uk



5

1 Pani Stanisława Gierek w sali maluchów, które bawią się wspólnie z wychowawczyniami

2 Pani Stanisława Gierek (druga od prawej), która w towarzystwie pani Fontannet — małżonki ministra oświaty (pierwsza od prawej) odwiedziła przedszkole przy 141 Avenue de Versailles w szesnastej dzielnicy Paryża, została przez dzieci serdecznie powitana kwiatami

3 W jednej z sal przedszkola, znajdowała się „Ma Boutique”, w której dzieci bawiły się w kupujących i sprzedających.

4 Dzieci oglądają podarki, ofiarowane przedszkolu przez panią Stanisławę Gierek (na zdjęciu pośrodku). Pierwsza od prawej: dyrektorka przedszkola pani Panier

5 Trzyletnia Isabelle maluje swój obraz i wizyta dostojnych gości wcale jej nie speszzyła.

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



4



ANNA GERMAN



HALINA KUNICKA

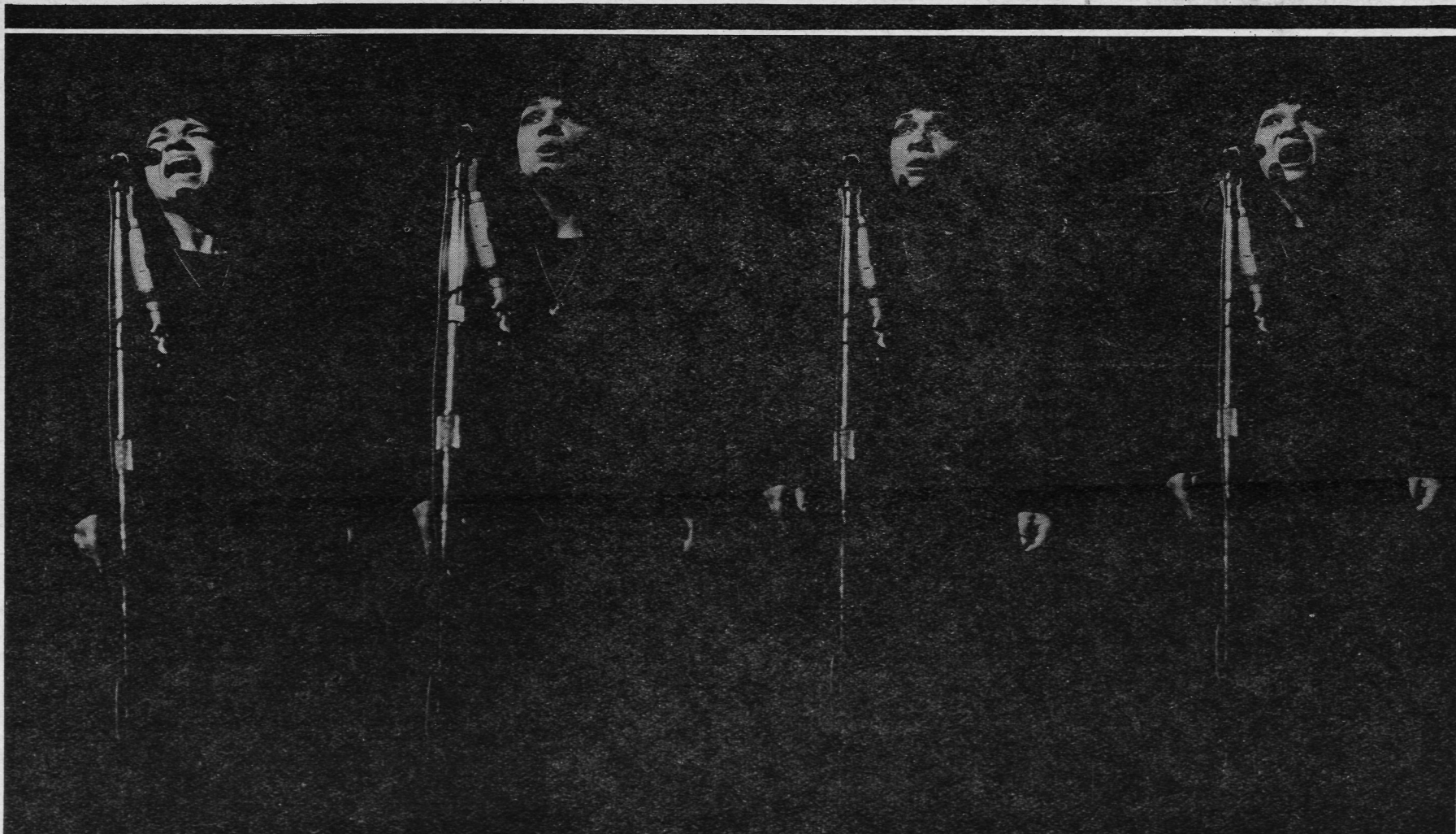


URSZULA SAPIŃSKA



W loży honorowej ambasador p. Emil Wojtaszek (trzeci od prawej) z małżonką, po lewej konsul generalny w Paryżu p. Jerzy Łukomski, pośrodku radca Ambasady p. Władysław Klaczyński  
Foto: WŁADYSŁAW ŚLAWNY

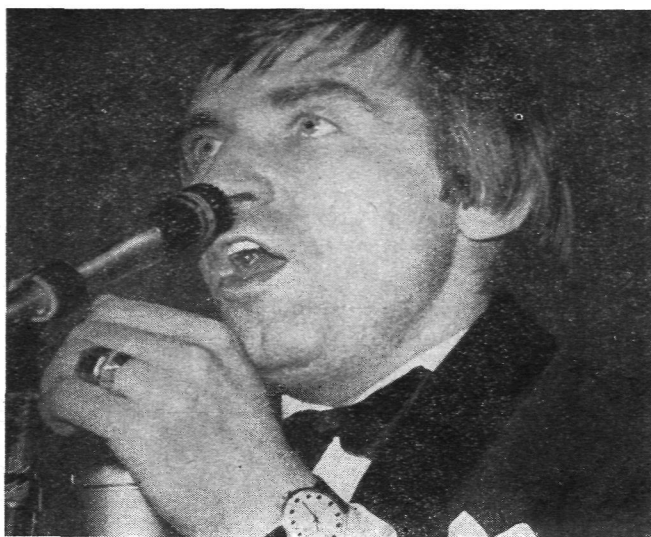
# » WARSZAWA



EWA DEMARCZYK



JERZY ŁOMNICKI



BOLESŁAW GROMNICKI



Konferansjerkę z wdziękiem i dystynkcją prowadziła EWA KRASNODEBSKA



Nutę uroczystą i patriotyczną wnieśli utwory Fryderyka Chopina w interpretacji polskiej pianistki Ewy Osińskiej-Mitko



Wielka Salle Pleyel zapełniła się miłośnikami piosenki, muzyki, poezji, a przede wszystkim przyjaciółmi Polski, którzy gorąco oklaskiwali występy gwiazd polskiej estrady

# - PARYŻ « W SALI PLEYEL



„Dobry wieczór Państwu! Witamy serdecznie na polskim spotkaniu z polską piosenką w Paryżu!”

W ten sposób powitali publiczność zebraną w wielkiej paryskiej sali koncertowej Pleyel artyści polscy, przybyli z Kraju specjalnie na ten wieczór. Było ich wielu, sami dobrze znani pieśniarze polscy, reprezentujący awangardę współczesnej polskiej piosenki, ulubieni przez całą polską młodzież. Organizatorzy wieczoru pamiętali jednak i o starszym pokoleniu publiczności i pragnąc zadowolić wszystkie gusty, dodali do programu trochę Chopina i trochę poezji.

Galowy koncert polski pt. „Warszawa-Paryż” zaczął się przemówieniem p. **Aleksego Krakowiaka** — sekretarza generalnego Stowarzyszenia „France-Pologne”, które patronowało imprezie. Mówca przypomniał, jak ścisłe i dawne są związki przyjaźni łączącej Polskę z Francją.

Po przemówieniu wystąpiła znana pianistka polska, **Ewa Osińska-Mitko**, która ostatnio brała udział w kilku koncertach, organizowanych w różnych miastach francuskich. Trzy utwory Chopina, w tym znane scherzo b-moll, grane często w uroczystych i ważnych momentach, dopełniły swym nastrojem podniosły, uroczysty początek wieczoru.

Dalszy ciąg programu wypełniła piosenka. Przez scenę przesunęły się kolejno gwiazdy estrady polskiej. „Ptaki” — dynamiczny zespół śpiewaczy i instrumentalny otworzył serię i pozostał na scenie już do końca wieczoru akompaniując wszystkim solistom.

Uwagę zwróciły na siebie przede wszystkim piosenkarki — **Anna German** — śpiewaczka, kompozytorka i poetka, która swą karierę artystyczną zaczynała kiedyś w amatorskim teatrzyku studenckim, jest dzisiaj bardzo znaną i cenioną solistką. W repertuarze ma przede wszystkim piosenki przez siebie komponowane do własnych tekstów, pełne nastroju, poetyczności, finezji.

**Urszula Sipińska**, uroczą długowłosa blondynka, wystąpiła z młodzieńczą werwą, humorem, temperamentem. Walory te przyniosły jej, przed paroma miesiącami, nagrodę na wielkiej imprezie międzynarodowej — Festiwalu Polskiej Piosenki w Sopocie. Młodziutka pieśniarka (z wykształcenia architekt wnętrz) odniosła zresztą już kilka innych poważnych sukcesów na estradach europejskich.

Zupełnie inny styl prezentuje **Halina Kunicka**, zaliczana do najbardziej popularnych gwiazd polskiej piosenki, której płyty sprzedawane są w rekordowych ilościach i rekordowym tempie.

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

# Dni Polskie w Malakoff



1



2



3

NA TEMAT TEATRU W MALAKOFF pisaliśmy już parokrotnie. Jest to nie tylko poważna, aktywna, licząca się w życiu artystycznym Paryża placówka, ale również i miły partner we współpracy i wymianie z teatrem im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

W październiku zorganizowano w Malakoff „Dni Polskie”. Na program ich złożyła się seria ciekawych imprez, które zainteresowały całą ludność miasta, a nawet — zgodnie z tradycją i powołaniem „Théâtre 71” w Malakoff — ściągnęły wielu ludzi ze stolicy.

Na inaugurację „Dni” przybył ambasador PRL we Francji **p. Emil Wojtaszek**, radca do spraw kulturalnych Ambasady **p. Władysław Klaczyński**, I sekretarz Ambasady **p. Edward Kuc** i attaché Ambasady **p. Alicja Ciężkowska**, dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie **docent dr Jan Detko**, dyrektor i kierownik artystyczny Teatru im. J. Osterwy w Lublinie **p. Kazimierz Braun** i wiele innych osobistości polskich. Mera Malakoff **p. Leo Figer**, nieobecny w tym okresie we Francji, reprezentował I zastępcą i kierownik wydziału kulturalnego merostwa **p. Georges Poinsson**. Był również obecny deputowany z departamentu Hauts-de-Seine, radca generalny **p. Guy Ducoloné** oraz **p. Guy Kayat** — dyrektor „Théâtre 71” w Malakoff.

W ramach inauguracji „Dni Polskich” otwarta została wystawa prac znanego polskiego malarza Eugeniusza Gabryelskiego. Oprócz tego wystawione były afisze filmowe polskie i duży wybór współczesnej grafiki. Wśród autorów plakatów byli: **Starowieyski, Gutenko, Górka, Eryk Lipiński, Erol, Mosiński, Świerz, Flisak, Piwoński, Żbikowski, Neugauer, Dąbrowski, Młodożeniec**. Zwracała uwagę doskonała ekspozycja. Plakaty zawieszane były w salach wystawowych teatru w sposób bardzo efektowny, zwracający uwagę na najbardziej udane prace. Obok umieszczono duży i równie ciekawy wybór nowej polskiej grafiki, reprezentowanej przez prace **Opalki, Fijałkowskiego, Chrostowskiej, Sliwińskiej, Nowackiego, Starka, Szrednickiego** i wielu innych.

Po powitaniu zebranych przez **p. Georges Poinsson**, wzruszonego obecnością tyłu osobistości w Malakoff, przemówił deputowany **p. Guy Ducoloné**. Wyrażając radość z powodu wizyty w Paryżu I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka**, który przez swą obecność, przez przeprowadzone w Paryżu rozmowy przyczynił się do zacieśnienia tradycyjnych przyjaznych kontaktów polsko-francuskich, p. deputowany **Ducoloné** wyliczył szereg przedsięwzięć kulturalnych podejmowanych tu, w Malakoff. Są one skromniejsze niewątpliwie, mają one mniejszą wagę w życiu obu narodów, ale przyczyniają się na pewno do konkretnej współpracy i wymiany pomiędzy Polską a Francją.

**P. ambasador Emil Wojtaszek** podziękował za gorące słowa wypowiedziane pod adresem Polski. Przypomniął, jak przyjaźń Polaków i Francuzów cementowała się w latach ostatniej wojny, podczas której walczył naród polski, wierny swej dawnej zasadzie „Za Waszą i naszą wolność”. Malakoff współpracując ściśle z Lublinem w dziedzinie teatru daje wyraz żywotności dawnych więzów braterstwa, solidarności polsko-francuskiej. W imieniu władz polskich, które reprezentuje we Francji, p. ambasador podziękował przedstawicielom miasta Malakoff za to, co w trudzie codziennej pracy robią dla większego jeszcze zbliżenia obu narodów.

Uroczystość otwarcia zakończyła się cocktailem. Tego samego wieczoru oraz przez następne dni mogli mieszkańcy Malakoff obejrzeć szereg filmów — wybitnych osiągnięć kinematografii polskiej. W repertuarze był m. in. film „Kierunek Berlin”, „Rękopis znaleziony w Saragossie”, „Noc wspomnień” i in.

Odbył się również koncert fortepianowy **Elżbiety Chojnackiej**, znanej polskiej artystki, występującej ostatnio często na estradach francuskich.

Dodać należy, że w najbliższym czasie wyjedzie z Malakoff do Lublina delegacja aktorów „Théâtre 71”, z Lublina zaś tutaj przyjedzie paru reprezentantów tamtejszego teatru im. Juliusza Osterwy.

1 W Malakoff zwracała uwagę znakomita ekspozycja plakatów polskich oryginalnie rozwieszonych w salach wystawowych teatru

2 P. ambasador E. Wojtaszek przypomniał, że łączą nas więzy dawne, solidne, oparte na braterstwie i solidarności naszych narodów

3 Oprócz plakatu, zorganizowano w Teatrze w Malakoff dużą wystawę współczesnej polskiej grafiki oraz wystawę prac malarskich Eugeniusza Gabryelskiego

4 Na wystawę plakatu polskiego przychodzi wielu zainteresowanych tą dziedziną sztuki, świetnie rozwijającej się w Polsce

4





# MARIE LESZCZYŃSKA REINE DE FRANCE

„Sire, je viens vous prier de consentir à ce que la princesse votre fille devienne reine de France”.

Le cardinal de Rohan, évêque de Strasbourg avait demandé une audience secrète au roi Stanislas Leszczyński pour lui présenter cette surprenante demande. Pour confirmer ses paroles, il présente une lettre du duc de Bourbon, premier ministre de Louis XV. Le roi Stanislas manifeste sa surprise, Louis XV n'est-il pas fiancé à une infante d'Espagne qui se trouve justement en France? Pourquoi préfère-t-on Marie, fille unique d'un roi détrôné, à l'infante, fille de Philippe V? Le cardinal de Rohan assure Stanislas du sérieux de l'affaire, mûrement examinée à Versailles. Au mois d'avril 1725, le mariage est négocié secrètement et l'infante reconduite en Espagne.



Les vertus reconnues à Stanislas Leszczyński peuvent être attribuées avec le même bonheur à sa fille unique — Marie

## UNE ENFANCE MOUVEMENTÉE

Marie-Charlotte-Sophie-Félicité Leszczyńska vit le jour le 23 juin 1703 à Poznań au milieu des troubles qui agitent la Pologne. L'année suivante, son père, Stanislas Leszczyński, sera élu roi de Pologne, après la déposition d'Auguste II.

Jusqu'à l'âge de 12 ans, la jeune Marie grandira presque continuellement dans l'intimité des périls dus aux luttes pour la succession au trône. Elle dut quitter la Pologne pour gagner la mer Baltique, vécut un temps à Szczecin où le roi s'était établi, gagna la Suède ensuite pour venir enfin en France, en Alsace, le Régent ayant accordé l'asile à son père Stanislas en 1719.

Pour assurer l'éducation de sa fille, le roi Stanislas rédigea lui-même un plan auquel la gouvernante de Marie, Mme Moszyńska, dut se conformer. Quand les Leszczyński vinrent s'établir à Weissembourg en Alsace, Marie avait dix-sept ans. Elle parlait six langues: le polonais, le français, l'italien, l'allemand, le suédois et le latin. A un solide bon sens, elle alliait l'esprit le plus subtil et une bonté qui allait plus tard lui donner le surnom de la „bonne reine”.

Au cours des cinq années passées en France, la réputation de ses vertus a gagné Versailles et comme le Régent le duc de Bourbon, pense avec intérêt à la succession de Pologne, un prince de sang devra épouser Marie afin d'avoir accès à la couronne polonaise. Ce prince sera le roi Louis XV.

## UNE HEUREUSE UNION

L'infante est retournée en Espagne. Accompagné de la maison destinée à la nouvelle reine, le duc d'Orléans, fils du Régent, se rend à Strasbourg où il épouse la princesse Marie au nom de Louis XV.

Le cortège se rend à Fontainebleau. Partout, le long de la route, ce ne sont que marques de sympathie pour la jeune reine. Si l'on en croit les mémoires du temps, jamais princesse n'avait été accueillie à son entrée dans le royaume, par des marques de joie si éclatantes.

Avec toute la cour, Louis XV se rend au-devant de la reine qu'il rencontre après Moret. Le maréchal de Villars, présent à cette première entrevue, écrivit: „Le roi l'attendait avec impatience et en a paru très content. J'ai trouvé sa personne fort aimable; elle a d'ailleurs la vertu, l'esprit et la raison qu'on peut désirer dans la femme d'un roi qui a quinze ans et demi”. Marie avait alors vingt-deux ans. Le mariage sera célébré avec la plus grande pompe à Fontainebleau, le lendemain.

Le jeune prince éprouvait une grande affection pour son épouse, il appréciait sa discrétion et tenait souvent ses conseils dans son appartement et en sa présence. On alla jusqu'à reprocher à la reine son extrême modération, elle refusa toujours de prendre part aux affaires, n'eut jamais aucune ambition politique et ne voulut pas en avoir. Elle exerçait ses charges de reine avec une grande aisance et quand elle tenait sa cour, on pouvait croire qu'elle était flattée du cérémonial auquel elle se prêtait par devoir uniquement, pour conserver la décence et faire plaisir au roi. Elle ne faillit jamais à ses principes, sa sagesse s'exprimait en toute occasion.

Marie s'entourait volontiers de savants et d'hommes de lettres, ils bénéficiaient toujours de sa protection et de son estime. Elle les surprenait par la solidité de ses connaissances et la finesse de ses réparties. Un jour que la reine était entrée chez une de ses dames du palais, elle la trouva occupée à écrire au président Hénault qui venait de publier son „Abrégé historique”. La reine voulut que la dame achevât sa lettre, et, prenant ensuite la plume, elle y mit en apostille: „Je pense que M. Hénault qui parle très peu pour dire beaucoup, ne doit guère aimer le langage des femmes qui parlent beaucoup pour dire très peu... — et au lieu de signer, elle écrivit: **Devinez qui...** Le président paya l'apostille de ce vers ingénieux:

Ces mots tracés par une main divine,  
Ne peuvent me causer que trouble et qu'embarras.  
C'est trop oser, si mon coeur la devine;  
C'est être ingrat, s'il ne devine pas.

A trente-quatre ans, Marie était mère de dix enfants, deux princes et huit princesses et goûtait un bonheur tranquille. Bientôt les épreuves allaient commencer pour cette reine vertueuse qui, occupée qu'elle était des besoins du peuple entendait souvent de la part des courtisans des reproches de cupidité. A cela elle répondait: „Les trésors de l'Etat ne sont pas nos trésors, il ne nous est pas permis de divertir en largesses arbitraires des sommes exigées par derniers du pauvre et de l'artisan”. Dans une lettre à son père, elle confiait: „Plusieurs de nos provinces sont, à ce qu'on dit, dans un état de détresse déplorable dont nous nous ressentons ici. Nos plus grandes aumônes ne remédient qu'à de bien petits maux. Mon fils, qui voit tout en grand et qui sent tout vivement, appelle cela jeter un verre d'eau sur une prairie brûlante...”.

## UNE VIEILLESSE ASSOMBRIE

Le malheur va venir la frapper au sein de sa famille qu'elle aime tant et dont elle est le centre. Elle sera toujours auprès de ses enfants pour les consoler et les soulager. Sa famille s'éclaircit, la princesse Marie meurt à l'âge de cinq ans, puis Félicité en 1744 et sa fille aînée Henriette en 1752 qui était âgée de vingt-quatre ans. La longue maladie du dauphin Louis la verra continuellement à son chevet et ce sera lui qui, voyant sa mère affligée, lui apportera des paroles de réconfort, il s'éteindra en 1765. Il laissera trois enfants, les futurs Louis XVI, Louis XVIII et Charles X.

La reine accueille avec un courage héroïque toutes les épreuves conformément aux leçons chrétiennes. Elle continue à visiter des hôpitaux et à faire le bien dans la mesure de ses moyens. Mais à la dernière époque de sa vie, voyant les iniquités qui devaient écraser le royaume, elle voudra se soustraire au monde et se consacrer uniquement aux oeuvres de piété. Elle fait bâtir un monastère à Versailles et s'y fait réserver un appartement.

La mort de son père, le roi Stanislas viendra encore la frapper. Il meurt en 1766 de brûlures, sa



Le visage de Marie Leszczyńska reine de France respire la monté et l'intelligence, elle fut toujours soucieuse du bien du peuple

robe de chambre ayant pris feu alors qu'il s'était approché du foyer.

Après la mort de son fils le dauphin, elle tomba gravement malade. Affaiblie, elle ne se remit jamais tout à fait et sa convalescence ne fut qu'une pénible langueur qui la conduisit au tombeau. Elle garda une attitude digne et même conserva la facilité de dire des choses gracieuses. Comme sa vue s'était considérablement affaiblie, elle prit, un jour, une personne pour une autre. Comme on lui en faisait la remarque, elle s'exclama: „Quoi! c'est vous, monsieur Soupiri? Je vous demande bien pardon: mais croyez que je ne me serais pas méprise si je pouvais y voir par mon coeur”.

Louis XV, qui avait toujours estimé sa femme, lui rendait plusieurs fois par jour de longues visites. Il assemblait les médecins chez lui, assistait à leurs consultations chez la malade, veillait lui-même aux services. Touchée de tant de soins, la reine s'efforçait d'y répondre: „Madame, dit Louis XV, songez je vous prie qu'une malade ne doit jamais être gênée avec ceux qui se portent bien. Je veux être ici à toutes les heures du jour, et vous ne devez pas vous en apercevoir”.

Marie s'éteignit le 24 juin 1768, âgée de 65 ans. Pendant huit jours elle fut exposée sur un lit de parade et le peuple vint en foule rendre un dernier hommage à celle qui avait su se faire aimer de lui.

Marie Leszczyńska fut sur le trône de France ce que son père le roi Stanislas avait été dans le duché de Lorraine. Une intelligence et un grand coeur occupés à soulager autrui.

(D'après C. Marchal, de Lunéville) W. N.



Louis XV à trente-cinq ans, alors qu'il est encore le „Bien-Aime”. Plus tard ses folles dépenses et sa déplorable politique le rendront impopulaire

## SI VOUS AIMEZ LA LECTURE...

L'automne, qui amène avec lui un long cortège de soirées sans fond, est une saison propice à la lecture.

Les lecteurs de „La Semaine Polonaise”, qui sont des personnes cultivées et qui ont soif de connaître la culture polonaise, vont certainement mettre les longs soirs d'automne à profit pour pratiquer quelques-uns des ouvrages polonais traduits en français au cours des dernières années.

Liront-ils les drames de Witkiewicz? Ou le beau roman d'amour et de mort de Jarosław Iwaszkiewicz intitulé „Les amants de Marone”? Ou préféreront-ils se plonger dans „Avoir vingt ans à Varsovie”, cet empoignant ouvrage de Roman Bratny qui ressuscite l'insurrection varsoviennne de 1944?

Les lecteurs de „La Semaine Polonaise” ont constamment à leur disposition le catalogue des livres polonais traduits en français. Ils connaissent le contenu de ces livres et savent quel en est l'intérêt. En effet, „La Semaine Polonaise” rend compte de toutes les oeuvres littéraires polonaises qui sont publiées en France.

„La Semaine Polonaise” signale aussi à ses lecteurs les ouvrages français consacrés à la Pologne ou aux écrivains polonais.

Si vous aimez la lecture, vous aimerez „La Semaine Polonaise”.

N'hésitez pas: abonnez-vous.

**L'OBJECTIF: UN ABONNE  
POUR CHAQUE ABONNE**

# PROSTO Z POLSKI

## 90 lat orkiestry zamojskiej

Przed 90 laty we wsi Stary Zamość Karol Namysłowski — wielbiciel ludowego folkloru — założył orkiestrę, w skład której weszli chłopcy z okolicznych wsi. Tak rozpoczęła się historia jednego w swoim rodzaju zespołu, który czerpiąc z bogatej tradycji tego regionu oraz folkloru innych regionów, sławi przez dziewięć dziesiątków lat polską pieśń i muzykę ludową. 90 lat to około tysiąca koncertów, ponad trzy miliony widzów w całym kraju oraz w Stanach Zjednoczonych, Rumunii i Związku Radzieckim. W okresie tym orkiestra nagrała dla potrzeb radia ponad 150 pozycji, prezentowanych w comiesięcznej audycji na antenie ogólnopolskiej. Jest to jednocześnie ogromna robota zapoczątkowana w okresie zaborów, kiedy to celem orkiestry było pobudzenie poprzez muzykę i pieśń ludową pol-

## Meble na morzu

Myśląc o meblach mamy głównie na myśli własne mieszkanie i jego wystrój. A przecież problem mebli jest znacznie szerszy, między innymi chodzi o meble, będące wyposażeniem statków i okrętów. Oprócz specjalnej konstrukcji — muszą być przecież dostosowane do wnętrza pokładowych — powinny je charakteryzować szczególnie mocna budowa i odporność na działanie morskiego klimatu nasyconego wilgocią i solą. Muszą to być więc wyroby o wyjątkowo wysokiej jakości i takie właśnie są chociaż produkowane w bardzo trudnych warunkach lokalnych.

W Starogardzie Gdańskim rozpoczęto budowę dużej, nowoczesnej fabryki mebli okrętowych, do której właśnie zostanie przeniesiona obecna wytwórnia „Famos”. Należy przypuszczać, że lepsze warunki pracy pozwolą załóżce produkować meble o jeszcze wyższym standardzie. Trafiają one przecież nie tylko na statki budowane w naszych stoczniach, ale są również wyposażeniem statków zagranicznych producentów.

## Gospodarka

### Polskie obrabiarki — do USA

Przedstawiciele centrali handlowej „Metalexport” i Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Poręba” podpisali w Irvine (stan Pensylwania) dwa kontrakty z przedstawicielami towarzystwa „National Forge”. Umowy przewidują dostawę do USA ciężkich obrabiarek wytwarzanych w Porębie w zamian za dostarczenie do Polski odkuwek produkowanych przez National Forge.

### Silniki do „Polskiego Berlieta”

Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu będzie producentem silników wysokoprężnych do budowanych w Jelczu według licencji firmy „Berliet” — autobusów miejskich i dalekobieżnych. Prace nad serią pierwszych siedmiu silników zostaną ukończone w grudniu. Pierwszy z informacyjnej serii silników, oznaczony symbolem SW-580/56, o mocy 170 KM, przekazany zostanie wkrótce do prób. Adaptacji silnika, wytwarzanego w Mielcu według licencji „Leylanda”, dokonał Ośrodek Badawczo-Rozwojowy WSK w Mielcu.

# Zbliżenia polsko-francuskie na Wybrzeżu

Różnorodność więzi i kontaktów z Francją łączy gdański ośrodek nauk humanistyczno-społecznych oraz szkolnictwo zarówno szczebla wyższego jak średniego. Spośród gdańskich uczelni i placówek naukowych w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych kontakty z Francją w najszerszym zakresie rozwinął Uniwersytet Gdański. Dotyczy to zarówno historyków i filologów jak socjologów i prawników.

Doc. dr hab. Bolesław Marozek współpracuje z francuskimi socjologami w dziedzinie międzynarodowych badań porównawczych przestępczości wśród młodzieży. Bogate zbiory archiwalne i biblioteczne w Paryżu i innych ośrodkach, zwłaszcza z dziedziny poloników i stosunków polsko-francuskich w przeszłości, są przedmiotem zainteresowania gdańskich historyków i historyków literatury. Ze stypendiów na pobyt we Francji w tych celach korzystali między innymi doc. dr Edmund Rabowicz, doc. dr hab. Bogusław Cygler i dr Kazimierz Chruściński, a obecnie przebywa we Francji na stypendium doc. dr hab. Stanisław Mrozek.

Z ośrodkami francuskimi utrzymuje kontakty m. in. Pracownia Historii Gdańska, Instytutu Historii PAN, której kierownik, prof. dr hab. Edmund Cieślak został ostatnio zaproszony do prowadzenia w Paryżu wykładów i seminariów na temat dziejów miast nadbałtyckich w XV—XVIII w.

Zarówno w Uniwersytecie Gdańskim jak w Politechnice oraz innych wyższych uczelniach w Gdańsku i Gdyni

proceedzi się lektoraty języka francuskiego, które cieszą się dużym zainteresowaniem.

Szeroki jest zasięg nauczania języka francuskiego w szkołach średnich województwa gdańskiego. Języka tego uczy się młodzież w kilkunastu liceach ogólnokształcących oraz w kilku technikach i liceach zawodowych. Łącznie język francuski poznaje na Wybrzeżu kilka tysięcy uczniów.

W jedenastu liceach ogólnok-

kształcących pracuje ponad 20 nauczycieli języka francuskiego. VIII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku już czwarty rok prowadzi rozszerzone nauczanie języka francuskiego, w wymiarze godzin zwiększonych z 3 do 7 tygodniowo. W przyszłości liceum zamierza w jednym ciągu klas wprowadzić język francuski jako wykłady, podobnie jak III LO w Gdyni wprowadziło jako język wykładowy język angielski.

## Jednym ZDANIEM

● W Warszawie podpisano umowę między rządem Polski i ONZ-owskim programem rozwoju (UNDP), która dotyczy działalności w dziedzinie ochrony naturalnego środowiska człowieka.

● Do końca 1975 roku powstanie w Polsce 9 nowych kin szerokoformatowych oraz około 40 dostosowanych do wyświetlania filmów na normalnej taśmie.

● 70-tysięczne miasto Soedertaelje w Szwecji zamówiło u znanego rzeźbiarza polskiego Władysława Hasióra alegoryczny pomnik „Płonące rumaki”, który ustawiony zostanie na wzgórzu górującym nad miastem.

● W Niemieckiej Republice Federalnej opublikowano dotychczas 299 przekładów polskich dzieł literackich.

● Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazał się I tom pomnikowej edycji „Dzieł wszystkich” Mikołaja Kopernika.

● W Warszawie zmarła w wieku 73 lat znana piosenkarka Magdalena Samozwaniec.

## Wystawa poświęcona Zygmuntovi Glogerowi

W salach Muzeum Okręgowego w Białymstoku otwarto interesującą wystawę poświęconą życiu i działalności wielkiego naukowca — Zygmunta Glogera (1845—1910). Jak wiadomo, autor „Encyklopedii Staropolskiej” oraz wielu innych dzieł i publikacji związany był mocno z Białostoczną, zamieszkiwał bowiem w Jeżewie i tu zajmował się badaniami i pisarstwem.

Na bogatą ekspozycję składają się zbiory z różnych muzeów, a także pamiątki rodzinne uczonego.

## Pałac w Racocie — hotelem dla turystów

Dobiega końca renowacja racockiego pałacu — jednego z najciekawszych zabytków Wielkopolski. Roboty remontowe wykonał pracownicy Państwowej Stadnicy Koni w Racocie oraz Gminnej Spółdzielni w Starym Bojanowie. Koszt konserwacji wyniósł około 200 tysięcy złotych. Obecnie pałac przedstawia widok godny jego sławnej przeszłości.

Warto wspomnieć, że racocki pałac, zbudowany w drugiej połowie XVIII wieku był miejscem pobytu wielu sławnych Polaków; przebywali tu książę Józef Poniatowski, Tadeusz Kościuszko i kompozytor hymnu narodowego — Józef Wybicki.

Obecnie racocki pałac spełnia bardziej przyziemną funkcję — jest hotelem dla zagranicznych turystów spędzających w Racocie wczasy w siodle.

## NASZ KALENDARZ

**NIEDZIELA, 12 LISTOPADA**  
Renaty, Witolda

1965 — W Związku Radzieckim wystrzelono sondę kosmiczną „Wenus-2”.

**PONIEDZIAŁ, 13 LISTOPADA**  
Stanisława

**WTOREK, 14 LISTOPADA**  
Józefa, Wawrzyńca

**ŚRODA, 15 LISTOPADA**  
Alberta, Leopolda

1916 — Zmarł Henryk Sienkiewicz, laureat literackiej nagrody Nobla, autor „Quo vadis”, „Trylogii”, „Kryzysów”.

**CZWARTEK, 16 LISTOPADA**  
Marka, Edmunda

1941 — Rozpoczęła się bitwa o Moskwę, jedna z największych i najcięższych w II wojnie światowej.

**PIĄTEK, 17 LISTOPADA**  
Salomei, Grzegorza

1892 — W Paryżu, podczas zjazdu działaczy II Proletariatu, utworzono Polską Partię Socjalistyczną (PPS).

**SOBOTA, 18 LISTOPADA**  
Anieli, Romana

1945 — Rozpoczęł się pierwszy po II wojnie światowej Kongres Związków Zawodowych.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

## SKĄD SIĘ WZIĄŁ MAREK?

Jak co roku, na późną jesień lubię się wybrać do Zakopanego. Tym razem wyjazd mi się nie udał, w górach zimno, padał śnieg z deszczem. Prędko więc wróciłem z powrotem, a tu dzieci, jak to zawsze one, od razu pytają:

— Co mi kupiłeś?

— Tym razem nic — odpowiedziałem — byliśmy w Zakopanem dwa miesiące temu i od tego czasu zupełnie nowe zabawki jeszcze się nie pojawiły, a stare już was nudzą.

Chłopczyk uśmiechnął się dwuznacznie, jakby wiedział, że żartuję, natomiast dziewczynka nie dała za wygraną:

— Za to opowiedz nam coś ciekawego.

W tej chwili pomyślałem sobie właśnie o takim jednym sposobie opowiadania, który nazywa się gawędą. Pomyślałem o nim dlatego, że w dniu 22 lipca, kiedy wszyscy razem byliśmy w Zakopanem, urządzono pod Wielką Krokwią piękną watę, to znaczy ognisko góralskie, przy którym się tańczy, śpiewa i... no właśnie... przy którym się gawędzi. Górale są mistrzami gawędy. Wtedy, w lipcu, stanął jeden z Górali, ale nie pamiętam który, bo było ich wielu, i zaczął, grzejąc ręce nad ogniem, tak mniej więcej: „Posedł Marek na jarmark...”. Wiele się na tym jarmarku wydarzyło rzeczy i bardzo cieszyliśmy się przygodami Marka, a tu w gawędowe zawody przystępuje inny Góral. Miał na imię Marek. Wszyscy myśleli, że to ten z gawędy, ale to nie była prawda. Marek opowiadał o chłopczyku i dziewczynce, którzy z gór wybrali się na wakacje do miasta nad morzem. Gawęda Marka była niesłychanie zabawna, tak zabawna, że nie potrafiliśmy nawet powtórzyć. Zapytanie, Drodzy, dlaczego była taka zabawna?

Otóż to, nikt nie wie dlaczego, ale gawęda powinna być po prostu zabawna, lekka, czasem wesoła, nawet jeśli dotyczy spraw bardzo poważnych.

Pomyślałem, że może by Wam się spodobało, gdybyśmy zaczęli gawędzić w nieco in-

ny sposób. Tak, jak gawędził Marek. A ten jego sposób okazał się bardzo prosty, można powiedzieć — dziecinnie prosty. W gawędach Marka rozmawiali ze sobą tatuś i dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka. Tak się dobrze złożyło, że ja, gawędząc z Wami, Drodzy, gawędzę zarazem ze swoimi dziećmi. Wiecie sami, ile ciekawych pytań zadają dorosłym dzieci, z iloma ciekawymi nowinami przychodzą do domu i jak wszystko co widzą i słyszą bardzo je zajmuje. I tak naprawdę, to wystarczy poważnie porozmawiać z dziećmi, i już świat jest opowiedziany, może nawet więcej, oga-wędzony.

Zmieniamy więc, wspólnie z dziećmi, sposób naszego gawędzenia, a skoro dzieciom tak bardzo podobało się to, co opowiadał Marek, niech i on te gawędy podpisuje. Zgoda? Tym bardziej, że Marian jest teraz bardzo zajęty i nie będzie już z Wami gawędził.

— Zgoda — odpowiedziała mi dziewczynka — ale wolalabym usłyszeć jakąś bajkę. Bajka, to jednak coś ciekawszego, niż gawęda.

— Masz rację — starałem się tłumaczyć — ja po prostu powiedziałem Wam tylko, co to jest gawęda, jak twój brat pójdzie do szkoły, będzie już wiedział i dostanie piątkę, bo co to jest bajka, wiedzą wszystkie dzieci.

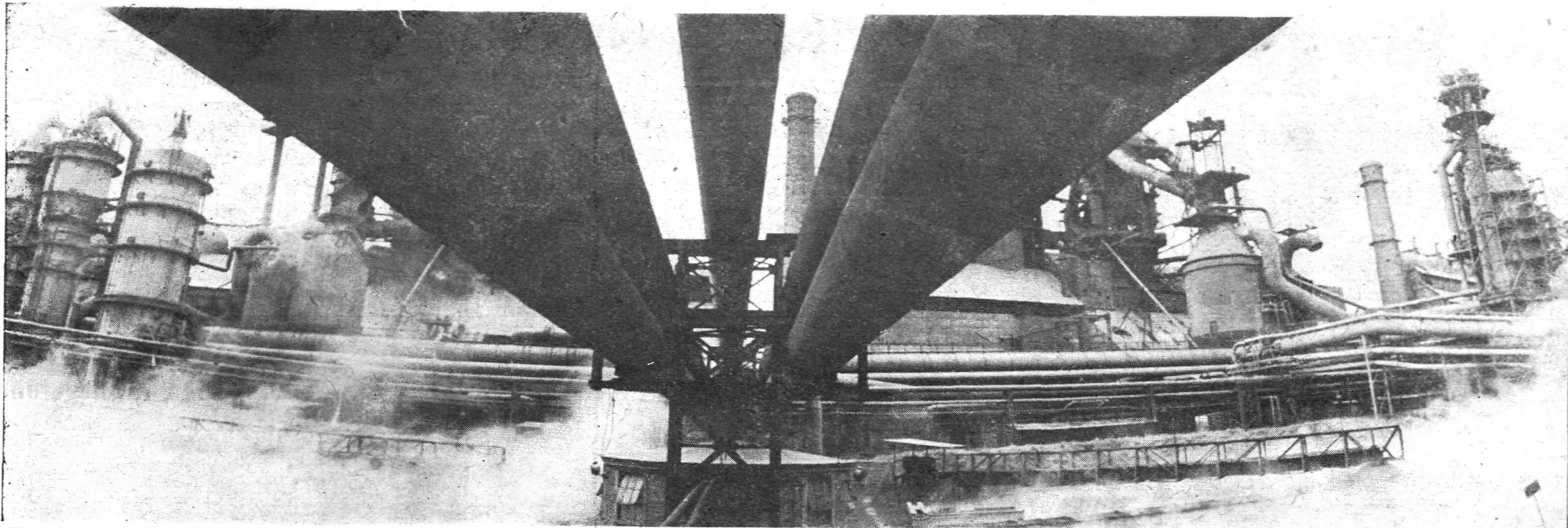
— Więc nic w Zakopanem nie było ciekawego?

— Owszem, odbyło się piękne święto śpiewu i tańca. Przyjechały zespoły góralskie z całego świata, to święto odbywa się co roku i zawsze jest bardzo ciekawe, ale bardzo trudno jest opowiedzieć śpiew i taniec, trzeba to widzieć i słyszeć.

— To nas zabierz.

— Zabiorę, ale innym razem. Teraz trzeba się wyspać, od jutra, co tydzień, czeka nas nowa gawęda.

MAREK



Fot. Aleksander Jajosiński



JÓZEF PAGACZ

# Dwa życiorysy



JANUSZ RAZOWSKI

**T**EN pierwszy bierze początek w latach pięćdziesiątych kiedy światowe hutnictwo żelaza i stali dokonało poważnego skoku w modernizacji i nowych rozwiązaniach technicznych. Kiedy mechanizowano i automatyzowano procesy produkcyjne. A przy tym jest to życiorys zakładu przemysłowego, największego w Polsce a równocześnie jednego z największych w Europie kombinatów metalurgicznych. Należy on do Huty im. Lenina w Krakowie — zakładu przemysłowego, którego wyroby znane są dziś w 57 krajach świata.

Ten drugi...

## Życiorys typowy

Kiedy w 1966 roku oddawano do eksploatacji nowoczesną jednostkę produkcyjną — stalownię konwertorowo-tlenową — Józef Pagacz był wtedy wytapiaczem w Stalowni Martenowskiej. Kilka lat przedtem ukończył technikum hutnicze przy Hucie im. Lenina. Pracował przy jednym z pieców martenowskich.

— Ukończenie technikum to było pewne minimum, jakiś próg do osiągnięcia tej wiedzy, która potrzebna jest hutnikowi w nowoczesnym zakładzie. Ale miałem lat dwadzieścia siedem i nie wiedziałem, czy podołam dalszej nauce. Kiedy budowano konwertorownie z nowoczesnymi urządzeniami zdecydowałem się uczyć dalej.

W 1963 r. podjął studia na Wydziale Metalurgicznym krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. W 1968 r. otrzymał tytuł inżyniera.

Stalownia Martenowska dysponuje już w tym czasie dziesięcioma piecami. Wprowadza się nowoczesne procesy technologiczne stosując inne paliwa, między innymi, gaz ziemny i mazut oraz intensyfikuje spalanie przy pomocy tlenu. Nadchodzi rok 1970 — stalownia staje się coraz nowoczesniejsza. W miejsce wyeksploatowanych dwóch pieców martenowskich instaluje się dwutrzonowy przechylny piec „tandem” o pojemności dwa razy dwadzieście ton. Wkrótce „tandem” osiąga zdolność produkcji miliona ton stali rocznie. I nie jest to jego ostatnie słowo.

Józef Pagacz także w 1970 roku podejmuje decyzję studiów na kursie magisterskim krakowskiej AGH. Od czterech lat pracuje już w hucie stalowni konwertorowo-tlenowej. Najpierw dwa konwertory o pojemności stu ton każdy, a w rok później trzeci o pojemności stu trzydziestu ton. Produkuje dużo wysokojakościowej stali w oparciu o oryginalną, opatentowaną technologię. Zdobywa wysoką ocenę na rynkach światowych i eksportowana jest między innymi do NRF, Holandii, Hiszpanii, Bułgarii.

W 32 roku życia, a kalendarzowo w 1971 roku, Józef Pagacz zostaje kierownikiem zmiany w stalowni konwertorowo-tlenowej.

— W mojej zmianie wszyscy są technikami i wielu ukończyło studia wyższe. Z każdym rokiem huta stawała się coraz bardziej nowoczesna ale i my nie zostaliśmy w tyle. Żeby produkować dobrze i nowoczesnie trzeba coraz więcej umieć — nowoczesność nie może sprowadzać się tylko do zmiany urządzeń.

Nowoczesność stalowni, nowoczesność kombinatu takiego jak ten — w każdej rozmowie mówi się o nowoczesności, ale co jest właściwie jej miernikiem, gdzie szukać jej przejawów.

— Stalownia starzeje się jak człowiek — zmieniają się pojęcia nowoczesności i oceny. To, co było nowoczesne kilka lat temu, dziś już jest przestarzałe. Decyduje zapotrzebowanie na stal i rodzaje wytopów. Planować można najwyżej na lat dziesięć. Zmienia się nawet wygląd konwertora. Wchodząc do stalowni po jego kształcie można odgadnąć co i jak się produkuje.

Kierownik wydziału stalowni konwertorowo-tlenowej mgr inżynier Janusz Razowski jest bardzo wymagający. Chciałby, aby jego wydział był najnowocześniejszym w całej Hucie im. Lenina. Ma czterdzieści dwa lata i osiemnaście lat praktyki zawodowej. W 1954 roku po ukończeniu wydziału metalurgicznego krakowskiej AGH przyszedł do pracy „na martenach”. Kieruje dziś blisko tysiącem ludzi i jest jednym z wybitniejszych specjalistów w dziedzinie wytopu stali w Polsce. Jest kierownikiem nie tylko nowoczesnego wydziału ze zautomatyzowanymi procesami produkcyjnymi, z urządzeniami wykorzystującymi technikę cyfrową, ale jest także kierownikiem nowoczesnej załogi — młodych ludzi wśród których Józef Pagacz nie należy wcale do wyjątków.

Dyrektor techniczny Huty im. Lenina powiedział:

Dysponujemy zespołem typu kombinat nie często spotykanym w światowym przemyśle hutniczym. Mamy zamknięty cykl produkcyjny od węgla poprzez koks, preparowanie rud i produkcję surowki. Produkujemy cztery rodzaje stali. O wielkości obiektu świadczą pewne dane mówiące o jej obszarze, kubaturze hal i budynków, wadze zmontowanych konstrukcji stalowych i instalowanych maszyn i urządzeń. Powierzchnia, na której zbudowano hutę wynosi kilkanaście km<sup>2</sup>; zamontowano ponad 330 tys. ton konstrukcji stalowych i zainstalowano 361 tys. ton maszyn i urządzeń.

Wewnętrzny transport huty dysponuje siecią kolejową długości prawie czterystu kilometrów oraz drogami koło-

wymi o długości ponad dwieście kilometrów. Mamy własną fabrykę tlenu dla celów intensyfikacji procesów. Mamy nowoczesne urządzenia, aby móc produkować z rud o niskiej zawartości żelaza. Pracują u nas urządzenia radzieckie, amerykańskie, angielskie, francuskie. A nowoczesność huty, to przecież nie tylko produkcja. Nowoczesność wyraża się także tym, że 75 techników pracuje dla celów ochrony środowiska — wody i atmosfery, prowadzi się ochronę akustyczną, wytłumia urządzenia, neutralizuje związki siarkowe. Musimy dbać o to, aby Kraków ze swoimi zabytkami nie cierpiał z powodu naszej produkcji. Wreszcie automatyka, technika izotopowa, cyfrowa, sterowanie i programowanie produkcji.

Trzeba dodać do tego, o czym powiedział dyrektor techniczny, że na terenie huty działa własny szpital, klinika chorób zawodowych, zakład zapobiegawczo-leczniczy, stołówki zaopatrzywane z własnego majątku rolnego.

Aby przedstawić obraz huty potrzebna byłaby ksiązka.

☆

Reporterowi nie wolno jednak pominąć najnowocześniejszego wydziału huty — Walcowni Rur Zgrzewanych. Produkuje się tu rury czarne i ocynkowane. Jedna z najdłuższych hal w Hucie im. Lenina. Ma dwa ciągi walcownicze, z których ostatni uruchomiono w 1971 roku z urządzeń dostarczonych hucie przez francuską firmę „Vallourec”. Wszystko zaczyna się od zgrzewarki liniowej „Somenor”, zgrzewającej rury prądami wysokiej częstotliwości. Samo urządzenie niezmiernie wrażliwe na najdrobniejszy nawet pył zamknięte w hermetycznych szafach. Wymaga ciągłej troski, aby prawidłowo funkcjonowało. Stąd zgrzane już rury wędrują długim taśmociągami na szerokie stoły. Stamtąd prosto do pieców firmy „Heurtey”. Tu można produkować pięć rozmiarów rur. W hali jest widno i pusto. Tylko od czasu do czasu przechodzi przez halę wzdłuż ciągu walcowniczego kontroler. W tym wydziale rola człowieka sprowadza się do minimum. Pełna automatyzacja produkcji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

Notre reportage présente une brève histoire du complexe métallurgique de Nowa Huta, le plus important de Pologne et l'un des plus grands d'Europe: 330.000 t de constructions d'acier, 361 000 t de machines et installations, avec tous les aménagements sociaux requis et, à proximité, un quartier de Cracovie du même nom qui compte plus d'un demi-million d'habitants.

Parmi les travailleurs de ce grand combinat se distingue la personne de Józef Pagacz. D'abord élève de l'école technique du combinat puis travailleur à un four Martin, ensuite étudiant de l'Académie des Mines et de la Métallurgie à Cracovie, maintenant ingénieur, J. Pagacz est l'un des meilleurs spécialistes de la fonte de l'acier en Pologne, qui a sous ses ordres plus d'un millier de gens.

# ZŁOTE RĘCE I TALENT

Wychowankowie tej szkoły nie mają najmniejszych trudności ze znalezieniem pracy w swoim wyuczonym zawodzie. I to nie tylko dlatego, że jest to jedyna tego typu szkoła w Polsce. Wiadomo po prostu, że każdy, kto otrzymał dyplom ukończenia Zasadniczej Szkoły i Technikum Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach, to nie tylko fachowiec o przysłowiowych „złoty rękach”. To także artysta.

Rzeźba artystyczna, intarsja — czyli zdobienie mebli i innych przedmiotów z drewna, meblarstwo, tkactwo dywanów, zdobienie i rytowanie kryształów — takie unikalne specjalności zdobywają uczniowie cieplickiej szkoły. Kształcą się pod kierunkiem wysoko wykwalifikowanych fachowców, doskonaląc swój artystyczny smak, poznając tajemnice różnych dziedzin rzemiosła artystycznego, ucząc się obsługi delikatnych i precyzyjnych maszyn.

Prace uczniów szkoły w Cieplicach wzbudziły zachwyt na wystawach w Kraju i za granicą. Wysoko oceniono je w Sztokholmie, w jugosłowiańskim Skopje ekspozycję cieplickiej szkoły nagrodzono cennym kompletem dłut rzeźbiarskich. Wyroby uczniów są chętnie kupowane przez osoby odwiedzające specjalny szkolny sklep. Dziełem młodzieży z Cieplic jest także wystrój wnętrz w restauracjach „Piaśtowska” w Zgorzelcu i „Pan Twardowski” w Bogatyni oraz w kilku ośrodkach wypoczynkowych w woj. wrocławskim i na Mazurach. Z tego rodzaju działalności szkoła uzyskuje co roku około miliona złotych czystego zysku. Znaczną część pieniędzy przeznaczają na stypendia i nagrody dla uczniów oraz finansowanie wycieczek.

Drewno, tkaniny, kryształ — to tworzywa wymagające nie tylko zdolności artystycznych, lecz także delikatnej „lekkiej” ręki i cierpliwości. Nic też dziwnego, że aż 60 procent uczniów szkoły to dziewczęta, a o tym że zachwyty nad efektami ich pracy nie są w najmniejszym stopniu przesadzone — najlepiej świadczą zdjęcia.



Technikum i Zasadnicza Szkoła Rzemiosł Artystycznych w Cieplicach

*Si d'aventure vous avez fait un arrêt au restaurant „Piaśtowska” à Zgorzelec ou encore à Bogatynia au restaurant „Pan Twardowski”, vous vous êtes émerveillés de la décoration intérieure. Sachez qu'elle est l'oeuvre des élèves de l'Ecole des Artisanats Artistiques de Cieplice.*

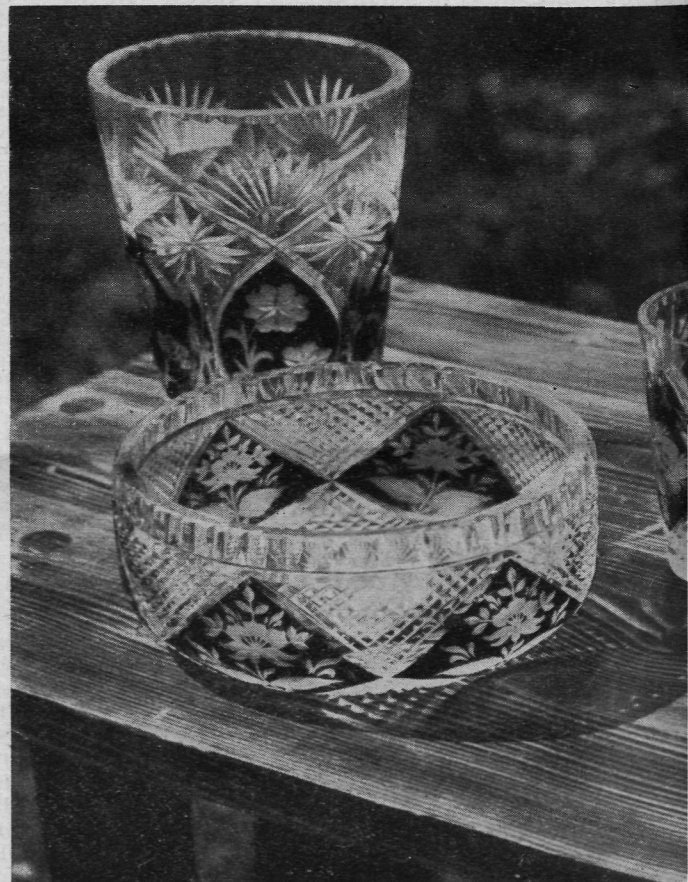
*Sous la direction d'excellents professeurs, les jeunes acquièrent la maîtrise des différents arts, ébénisterie, sculpture du bois, tissage des tapis, décoration et entaille des objets de cristal etc... Le grand mérite de l'école est d'avoir débordé du cadre de l'enseignement, une boutique dépendant de l'école propose aux clients les objets réalisés par les élèves, outre la décoration de restaurants et de divers centres de repos, les objets ont été représentés à diverses expositions nationales et internationales, à Wrocław, Varsovie, Stockholm, Skopje.*

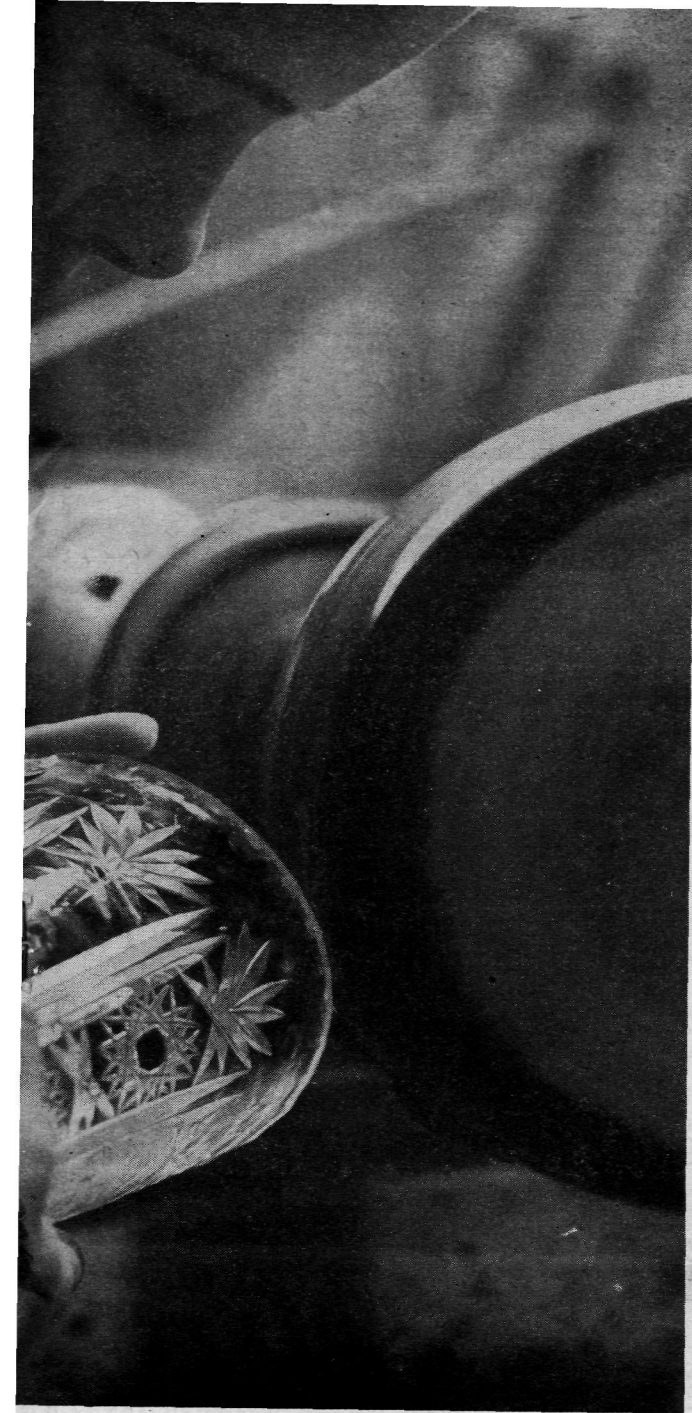
*L'argent retiré des ventes est destiné à fournir des bourses et des prix aux élèves, ou à financer des excursions.*

Pracownia zdobienia kryształów

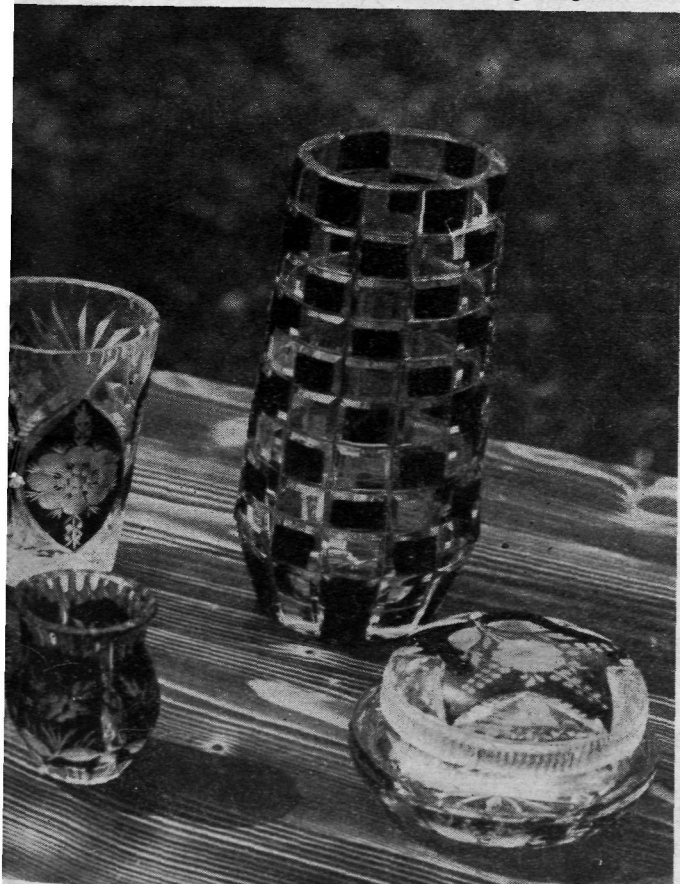


Końcowa obróbka zdobienia kryształów





*Gotowe eksponaty kryształów*



*Rzeźbienie dłutem*



*Krosna dywanowe*

*Od prawej: dyrektor Szkoły mgr Zbigniew Walewski, art. rzeźbiarz Marian Szymanik, architekt wnętrz Tadeusz Kaczmarek i mgr inż. Władysław Kuc (z-ca kierownika pracowni)*

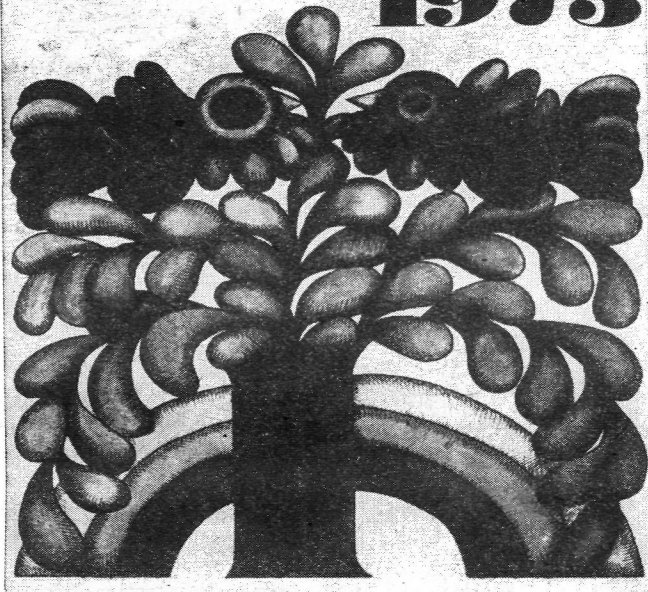


# JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

## ALMANACH

Tygodnik Polski  
LA SEMAINE POLONAISE

1973



**Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.**

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”  
LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Taitbout, Paris 9-e**



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: .....

Adres: .....

## Jeśli będziesz w Paryżu, nie zapomnij wstąpić do LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>

tél: 770-83-37

## „WARSZAWA - PARYŻ” W SALI PLEYEL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Swą siłą, pasją porywa publiczność polską i amerykańską, czeską i hiszpańską, niemiecką i albańską. W sali Pleyela także nie pozostała obojętnym chyba ani jednego słuchacza.

Największą rewelacją wieczoru była jednakże Ewa Demarczyk. Publiczność paryska, miłośnicy piosenki pamiętają, być może, Ewę Demarczyk już z dawniejszych występów w music-hallu „Olympia” w 1964 r. Dzisiaj jednak to nie jest już ta sama początkująca, świetnie zapowiadająca się pieśniarka, ale dojrzały, potężny talent, zadziwiający swą oryginalnością. Być może piosenki Ewy Demarczyk, komponowane do tekstów Norwida czy Baczyńskiego nie trafiają w pełni do słuchaczy nie-Polaków. Trzeba rozumieć słowa poetów, aby odczuć w pełni piękno utworów składających się na repertuar Ewy Demarczyk. Jednakże już sam głos, głębooki, szlachetny w brzmieniu, fenomenalna artykulacja, wzmagająca jeszcze siłę interpretacji pieśni, działają prawdziwym urokiem na słuchacza.

Wystąpili również, podczas tego bardzo udanego wieczoru w Salle Pleyel, Jerzy Łomnicki z paroma piosenkami zachowywanymi tradycyjnie w repertuarze polskich występów estradowych i świetny imitator, parodysta Bolesław Gromnicki.

Od czasu do czasu, pomiędzy piosenkami, pojawiała się na estradzie Ewa Krasnodębska, znana aktorka scen polskich, aby zapowiedzieć występ i zacytować jakiś utwór polskiego poety w przekładzie francuskim.

Wśród bardzo licznie zgromadzonej publiczności znajdowało się wiele osobistości polskich i francuskich. W loży honorowej obecny był ambasador PRL we Francji p. Emil Wojtaszek z małżonką. Po zakończeniu koncertu p. ambasador złożył gratulacje artystom, którzy przywieźli do Paryża tyle piosenek i czar Polski.

## DWA ŻYCIORYSY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

— Dwudziesty wiek — masa urządzeń i zaledwie kilku ludzi potrzebnych do doraźnego kontrolowania — szybka modernizacja urządzeń walcowniczych zmusza do wprowadzania i u nas coraz to nowocześniejszych urządzeń. Kiedy je instalowano były ostatnim słowem współczesnej techniki. Dziś już byłoby ryzykowne zakładać, że nie ma nowocześniejszych.

— Spełniły się Pana marzenia.

— Nie. Spełnią się wtedy, kiedy stanie tu pięć lub więcej zgrzewarek liniowych profilowanych na różne wymiary — wtedy moja satysfakcja będzie pełna.

Współczesny hutnik — tak jak kierownik zmiany w Walcowni Rur Zgrzewanych — to fachowiec niespokojny, mający coraz wyższe ambicje. Pracuje dziś na nowoczesnym sprzęcie ale już chciałby unowocześnić, usprawnić, aby było szybciej i lepiej i dokładniej. Szybko opanowano skomplikowaną produkcję na francuskich urządzeniach. Ale to nie tylko wynik umiejętności i zdolności zatrudnionych w tym wydziale pracowników. To także wynik współpracy bez której dzisiaj trudno mówić o postępie w żadnej chyba dziedzinie. Otóż cała niemal załoga drugiego ciągu walcowniczego wraz z personelem średniego i wyższego dozoru technicznego została przeszkolona w zakładach pracy podlegających firmie „Vallourec” we Francji. Nie pierwszy to i nie ostatni kontakt pracowników Huty im. Lenina w Krakowie z kolegami we Francji. Ta współpraca zacieśnia się coraz bardziej i przynosi coraz więcej korzyści obu stronom.

✱

Kiedy w 1949 r. rozpoczynano budowę Nowej Huty cała Polska wiedziała, że powstanie ona pod Krakowem. Ale młodzież pracująca na budowie w ulóżonej przez siebie piosence śpiewała, że to Kraków będzie leżał „gdzieś pod Nową Hutą”. Nie spełniły się wprawdzie te proroctwa, ale w istocie ten gigantyczny kombinat produkujący jedną czwartą wartości wytwarzanej w całym Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali zaważył znacznie na rozwoju Krakowa. To właśnie dzięki Nowej Hucie — dziś dzielnicy Krakowa — przekształcił się on z miasta 250-tysięcznego w ponad pół milionowe. Wzajemne więzi sięgają we wszystkie obszary działalności: zdrowia, kultury, wypoczynku i przede wszystkim gospodarki. Z Krakowem wiąże Nową Hutę cała sieć instytutów naukowych pracujących dla potrzeb huty, specjalistyczna wyższa uczelnia przygotowująca kadrę wysoko-kwalifikowanych fachowców. A poza tym szkoły średnie, technika zawodowa, kursy specjalistyczne i dokształcające.

Kiedyś Józef Pagacz poprzez hutę zawędrował na wyższe studia. Dziś porządek się odwraca. Najpierw szkoła i studia, a potem do nielatywnej pracy w hucie. Bo taki jest wymóg nowoczesnego zakładu, w którym umiejętności decydują o wszystkim.

JAN ROGALA

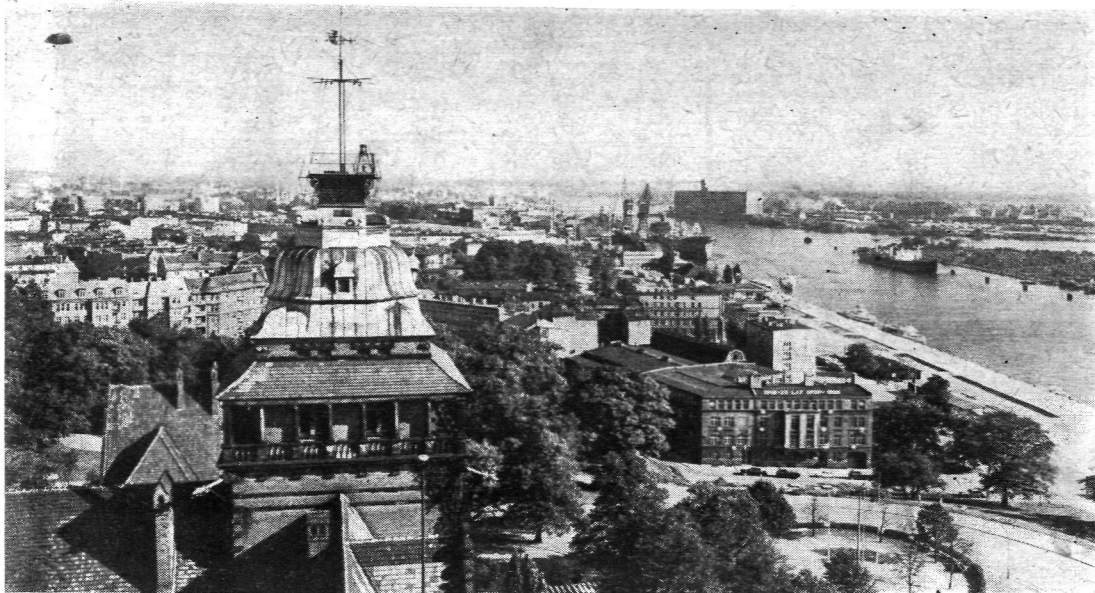
**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

## SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).



## UNE FOIRE INTERNATIONALE DE LA MER, A SZCZECIN?

Un journal de Szczecin „Głos Szczeciński” a lancé, il y a quelque temps, l'idée de l'organisation d'une foire internationale de la mer à Szczecin. A l'appui de sa suggestion, le journal avançait plusieurs arguments. Le but d'une telle exposition de caractère national et international ne serait réservé qu'aux industries ayant un rapport direct avec la mer. D'après le journal, les stands de ce genre que l'on rencontre à Poznań au cours de la Foire internationale sont noyés dans l'abondance d'autres offres qui n'ont rien de commun avec la mer et de ce fait, les stands ne remplissent pas suffisamment leur rôle. Les pavillons de l'industrie navale, du transport maritime, des installations de chargements etc... y sont éparpillés. Groupés en un endroit unique dans un grand port polonais, les pavillons attireraient un bien plus grand nombre de visiteurs et des marchés bien plus fructueux qu'à Poznań pourraient être passés et avec les exposants étrangers et avec les exposants polonais.

Le ministère de la Navigation a fait une enquête parmi toutes les entreprises de l'économie maritime pour avoir leur avis sur l'or-

ganisation d'une telle foire. Si les résultats ne sont pas encore tous connus, on sait par contre que toutes les entreprises du genre de Szczecin ont applaudi l'idée d'une telle foire. La section maritime de la Chambre du Commerce extérieur polonais est décidée à donner son appui à une telle foire.

Le directeur du Bureau de Projets et de Construction des Chantiers Navals de Szczecin, M. Piskosz-Nałęcki, a soumis une proposition à la Diète qui consiste à organiser en 1974 à Szczecin la IX<sup>e</sup> session scientifique des constructeurs de bateau et de la relier avec une exposition de l'industrie et du commerce maritime qui se tient chaque année et est organisée dans le cadre de la foire de Poznań. Les organisateurs seraient des entreprises de Szczecin, et de Gdańsk. Des armateurs étrangers, des représentants de firmes et d'entreprises coopérant avec la Pologne seraient invités à cette session scientifique.

Le premier pas vers une foire internationale de la mer de grande envergure, est près d'être franchi.

## UNE EXPEDITION POLONAISE SUR LE GLACIER NORVEGIEN

Une expédition polonaise composée de cinq personnes s'est rendue sur le glacier norvégien afin de se livrer à des recherches scientifiques.

L'expédition a été organisée par le Laboratoire Central de la Protection Radiologique à Varsovie, en coopération avec l'agence américaine de la Protection de l'Environnement.

Le but de l'expédition qui se situe dans les montagnes de Jotunheim sur le glacier de Storbreen consiste à prendre des échantillons de vieille glace afin d'analyser les changements intervenus dans l'atmosphère par les „progrès” de la pollution au cours des cent cinquante dernières années.

Les glaciers ont inscrit dans les couches de glaces les progrès du développement de l'industrie, l'analyse de ces couches permet de suivre exactement l'évolution de la pollution et par là, d'y remédier.

Comme les chercheurs doivent travailler dans des conditions difficiles, ils ont été choisis parmi les chercheurs, membres de clubs de haute-montagne.

De pareilles analyses avaient été conduites auparavant dans les glaciers polonais des Tatra.

*Les travaux des champs seront toujours une source d'inspiration pour les artistes. Autrefois les peintres fixaient sur la toile les gestes des paysans dans leur travail quotidien et les beautés de la terre. Aujourd'hui, le photographe est tout aussi fasciné et sur la pellicule, il fixe les images qui ravissent son oeil*



## LES VACANCES AVEC L'AMI A QUATRE PATTES

Cela ne s'était encore jamais vu. Des jeunes ont passé de joyeuses vacances avec leurs chiens. Il s'agissait d'une colonie où les chiens étaient admis.

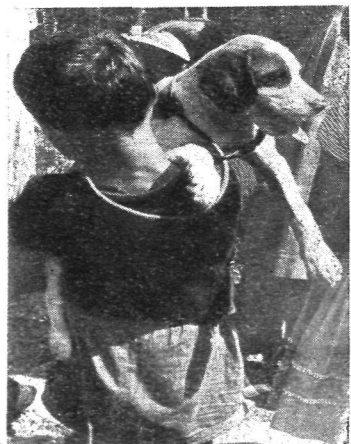
L'initiative d'une pareille expérience revient à l'Association kynologique de Gdańsk. En 1971, cette association ouvrit une section spéciale réservée à la jeunesse. Durant toute l'année, les jeunes maîtres, filles et garçons, et leurs chiens prirent une part active aux travaux de l'asso-

ciation, surtout dans le dressage et la façon de se comporter avec les chiens. Des excursions, des fêtes, étaient organisées avec, bien entendu, la participation de l'ami à quatre pattes.

Dans de telles conditions, l'idée d'organiser des vacances pour les jeunes et leurs chiens se présenta d'elle-même. Le plus difficile fut de trouver un endroit qui accepterait un tel projet. La station d'un débarcadère dans les Wdzydzkie Kiszewskie se montra idéale et trente jeunes s'y retrouvèrent.

Chaque matin, à l'appel, le chien et son jeune maître répondaient „présent”. Il fallait se conformer à un règlement. Deux fois par jour, le matin et le soir, des exercices de dressage se déroulaient sous la direction d'une personne compétente bien sûr. La cuisine des chiens, placée séparément, était tenue par les jeunes à tour de rôle.

Le coût des vacances n'était pas plus élevé que celui des seuls enfants. L'expérience a été parfaitement réussie. Tout le monde se montra content. Il est à prévoir que de telles vacances seront reprises l'année prochaine dans plusieurs voïvodies.



## L'air du temps

Mesdames, Messieurs, en voiture s'il vous plaît! Fermez bien les portes. En route pour Rome par Biskupin, ou bien en route pour Venise par Biskupin. Vous avez deviné, il ne s'agit ni de la perle de l'Adriatique ni de la célèbre cité antique. Il s'agit de Rzym et de Wenecja qui se trouvent dans la région de Bydgoszcz.

Mais si nous commençons par le début? A Wenecja vient d'être ouvert le premier musée de Pologne de chemin de fer à voie étroite. Un magnifique jouet grandeur nature, avec locomotive et wagons. La locomotive à vapeur à un beau sifflet strident, elle tire de confortables wagons. Un petit train qui n'aurait pas déplu à monsieur de Maupassant et dans lequel on verrait bien s'engouffrer des paysans chargés de paniers volumineux piaillant, caquetant, et sifflant de toutes les poules, canards et oies qui tenteraient de s'en échapper. Un petit train vaillant, fier de continuer le service de Wenecja à Rzym en passant par Biskupin.

La direction du musée a veillé à ce que tout soit attrayant pour le touriste. Le guide est facile à reconnaître, il porte l'uniforme des chemins de fer, un uniforme qui se voudra d'être aussi vieux (en apparence) que toutes les braves locomotives réunies dans le musée en plein air. Rien n'a été laissé au hasard. La charmante petite gare abrite une salle d'attente transformée en café, mais gardant toutes les caractéristiques d'une salle d'attente du siècle dernier.

Avouez, que l'idée est bonne. Prendre un train vieux de quatre-vingts ans pour se rendre à Biskupin qui date de deux mille cinq cents ans! Où se trouve la juste proportion du temps qui passe entre ce que fut une révolution de la technique et l'aube de la civilisation slave? Voilà que le petit chemin de fer désuet et la cité lacustre ont la même étiquette: curiosité historique pour l'un, préhistorique pour l'autre!

## EN COURANT... EN COURANT...

● Le recteur de l'Ecole Supérieure de Théâtre, le célèbre comédien Tadeusz Łomnicki a obtenu un prix — remis au début de la reprise des cours —, qui récompense l'étudiant ayant obtenu les meilleurs résultats artistiques durant les deux premières années d'étude. Cette année le lauréat a été Tomasz Grochodzyński de Poznań qui s'est vu remettre une feuille de laurier. Le prix sera décerné chaque année.

● A Brusa, dans la voïvodie de Lublin, on pêche l'anguille dans la rivière avec le courant électrique. Une ca-

thode est immergée dans l'eau et dans un rayon de 2 m elle étourdit les anguilles. Une fois sorties de l'eau, les anguilles retrouvent leurs moyens car le courant est faible et ne provoque pas de changements dans leur organisme. Quant aux autres poissons, ils ne réagissent pas à ce courant. Avec cette méthode, les pêches sont bien plus élevées.

● En coopération avec la Fondation de la Culture et de l'Art polonais, le musée Maritime de San Francisco, a décidé d'élever une statue de Joseph Conrad-Korzeniowski sur l'une des places de San

Francisco. Cette place, qui porte déjà le nom de l'écrivain, accueillera la poupe du bateau „Otago” sur lequel Conrad navigua, et le buste de l'écrivain dû au ciseau de Jacob Epstein.

● Le théâtre „Wyspiański” de Katowice a fêté son 50<sup>e</sup> anniversaire. Il a été ouvert le 7 octobre 1922. A cette occasion, le théâtre a inscrit à son programme les „Chroniques Royales” (Kroniki Królewskie) de Stanisław Wyspiański dans une mise en scène du célèbre comédien Ignacy Gogolewski qui interprète le rôle de Sigismond-Auguste.

# Dla Pań o Paniach

## Jeśli dbamy o siebie...

...powinniśmy pamiętać, że sen jest najlepszym środkiem kosmetycznym na cerę i najlepszym lekarstwem na skołataną nerwy. Pamiętać zwłaszcza teraz, kiedy o letnim urlopie już prawie zapomnieliśmy, w niedalekiej perspektywie zima i... karnawał (w związku z tym na ładnym wyglądzie i pogodnym samopoczuciu szczególnie nam zależy), a jesienne słoty uroku nam nie dodają. Nasza troska o cerę przy pomocy kosmetyczki, najlepszych kremów i maseczek minie się z celem, jeżeli mamy trudności ze snem. Nieprzespana noc zawsze pozostawi ślad nawet na najbardziej zabanej twarzy.

W takich przypadkach uciekamy się do różnych środków. Niektóre z nas np. „liczą barany”, inne stosują uspokajające tabletki, czego odradzamy stanowczo. Posłuchajmy natomiast rad specjalistów.

● **HOMEOPACI** twierdzą, że świetnym sennym eliksirem jest filiżanka ciepłego naparu z rumianku osłodzonego łyżeczką miodu. Spróbowałam, napój smaczny, ale czy skuteczny, nie wiem — i tak śpię doskonale, stosując bowiem zalecenie...

● **PSYCHOLOGÓW.** Uważają oni, że przed snem powinno się myśleć o czymś przyjemnym, na przykład o przyszłorocznym urlopie. Ich zdaniem najlepiej wyobrazić sobie kąpiel w ciepłej morskiej wodzie, bujanie w hamaku rozwieszonym w cieniu drzew lub wylegiwanie na leżaku ustawionym w słońcu. Radzą oni także, aby przed pójściem do łóżka wypisać na karteczce wszystkie sprawy, które mamy załatwić następnego dnia. Odciąża to naszą pamięć i podobno bardzo uspokaja.

● **LEKARZE** natomiast radzą nam dokładnie przyjrzeć

się łóżku. Ich zdaniem bowiem przyczynami niezdrowego i niespokojnego snu bywają zbyt twarde i ciężkie kołdry. Twierdzą oni, że mała, miękka poduszeczka pod głowę, lekki, ale ciepły pled do nakrycia i często zmieniająca bielizna pościelowa — są najradzykalniejszą receptą na sen mocny i zdrowy.



## Mężczyzna wart uwagi Pań

Patrząc na tego niezmiennie młodego aktora wierzyć się nie chce, że w tym roku obchodził właśnie jubileusz 25-lecia pracy na scenie. Cezary Julski debiutował w Poznaniu, potem występował w Łodzi i Kaliszu, wreszcie od lat 14 związał się z warszawskim teatrem „Komedia”. Pułkownik Pickering w „My fair lady”, Herkules w „Porwaniu Amazonek” — to najchętniej wspomniane przez aktora role teatralne, a podobnych ma w swoim repertuarze dziesiątki, nie mówiąc o rolach filmowych czy na małym ekranie.

## Swetry, spódniczki i piękne dziewczęta

W słoneczny dzień „babiego lata” pojawili się na warszawskim Rynku Starego Miasta niecodzienni goście — mo-



delki i modele warszawskich domów mody, którzy w plenerze prezentowali jesienne stroje. Dlaczego na Rynku? Bo był to pokaz, który filmowała telewizja. Jedno z ujęć młodzieżowej modelki prezentujemy również i naszym Czytelnikom.

## W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

### 15 listopada — Leopold

jest to imię pochodzenia germańskiego i oznacza człowieka broniącego ludu, a więc Leopold jest zapewne sprawiedliwy, nie egoista, skłonny do działalności społecznej.

### 17 listopada — Salomea

to imię ma hebrajski rodowód i określa kobietę doskonałą, pod każdym względem, Salomea powinna więc być ideałem wszelkich cnót.

### Hugon

tęgo samego dnia obchodzi imieniny Hugon, którego imię wywodzi się z Holandii, a oznacza człowieka wysokiego, wyniosłego. Hugon bywa dumny, czasem zarozumiały, wyrastający ponad przeciętność.



## Zofia Jaroszevska

W październiku odbyła się w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie rzadka uroczystość: 50-lecie pracy artystycznej Zofii Jaroszevskiej. Wystąpiła ona w sztuce T. S. Eliotta „Cocktail party” w reżyserii Jerzego Golińskiego.

Zofia Jaroszevska — uczennica Stanisławy Wysockiej — stanowi cały rozdział w historii teatru polskiego. Przez wiele lat była pierwszą aktorką sceny krakowskiej, ulubienicą publiczności. Grała role bardzo różnorodne, a jej repertuar był niezwykle bogaty. Była bohaterką wielkich dramatów romantycznych, występowała w sztukach salonowych, obyczajowych i psychologicznych.

A więc niezapomniana Kandyda Shawa, Pani Warren, Stella Cambell w „Kochanym kłamcy” Kilty'ego. Zaboreczka i opiekuneczka George Sand z „Lata w Nohant” Jarosława Iwaszkiewicza, to także znakomita rola Jaroszevskiej.

To tylko drobna część spośród dziesiątek a może setek ról Zofii Jaroszevskiej. W dniach jubileuszu chylimy czoła przed sztuką wielkiej aktorki. A jej składamy serdeczne gratulacje.

Kobieta nigdy nie widzi, co się dla niej robi. Zawsze dostrzeże, czego się nie robi.

Couzeline

Zawsze będzie cierpiała kobieta, którą fascynuje siła mężczyzny, a trzyma ją słabość.

Gaspari

Ach, jakże kobiety byłyby przyjemne, gdyby tak bezwzględnie nie pragnęły być szczęśliwe.

Achard



## CIEKAWOSTKI

### MECENAS W SPÓDNICY

Urodziwy mecenas polskiej sztuki w Nowym Jorku, pani Ewa Pape (na skutek mariażu wyjechała przed kilku laty do Ameryki) urządziła kolejną wystawę polskich malarzy. Ekspozycja objęła prace siedmiu malarzy. Przypomnijmy przy okazji, że pani Ewa była inicjatorką m. in. także nowojorskiej wystawy prac Niki-fora.

### „GAWĘDA” W JUGOSŁAWII

Nasi starzy znajomi, zespół harcerski „Gawęda”, bawił w Jugosławii na zaproszenie organizatorów międzynarodowej imprezy dziecięcej „Radość Europy”. Teatrzyk przygotował na swój jugosłowiański występ program, który

wykonują najmłodszy jego uczestnicy — 8—12-latkami.

### DRZEWORĘTY I RYSUNKI

Muzeum Narodowe w Warszawie otrzymało ostatnio część spuścizny po wybitnym polskim grafiku Wiktorze Podolskim, zmarłym w Stanach Zjednoczonych w 1970 r. Wdowa po artyście przekazała dla Muzeum drzeworyty, rysunki i korespondencję artysty.

## AU FUMET SAVOUREUX



## LA TARTE A LA CREME

Si vous êtes très pressée, la tarte à la crème peut devenir une tarte aux fruits, dans ce cas contentez-vous de la recette relative à la pâte et décortez avec des pommes coupées en quartiers ou des fruits au sirop. Mais je devine que vous aurez le temps de confectionner la tarte à la crème, alors voici:

Dans un récipient, mettez 150 g de farine, 75 g de beurre ou de margarine coupé en morceaux et une pincée de sel. Malaxez bien et peu à peu ajoutez à la pâte la valeur d'1/2 verre d'eau. Continuez à travailler la pâte jusqu'à ce qu'elle se détache du récipient. Alors roulez-la en boule, et passez à la crème.

Dans un autre récipient cassez 3 oeufs entiers, ajoutez la valeur de 4 cuillères à soupe de sucre en semoule et mélangez longtemps jusqu'à ce que le sucre fonde. Ajoutez alors 2 cuillères à soupe de farine que vous mélangez vivement aux oeufs. En continuant de tourner, versez peu à peu 1/2 l de lait chaud. Ensuite versez dans une casserole et mettez à chauffer à feu moyen sans cesser de remuer. Quand la crème aura épaissi, ajoutez-y le jus d'un citron.

Prenez la pâte, étalez-la au rouleau. Après avoir beurré un moule, déposez la pâte et foncez-en le fond et les bords. Piquez la pâte à la fourchette et versez la crème.

Auparavant, vous aurez fait chauffer le four à feu très vif. Glissez le moule dans le four et laissez cuire 25 mn environ. Servez froid surtout, la crème est fine une fois bien refroidie uniquement.

Ernestine DODUE



# La semaine des Jeunes



nos deux pays sont devenus pour quelques jours une réalité quasi palpable. D'abord il y a eu la visite officielle en France du leader polonais, M. Edouard Gierek. Au cours du séjour de M. Gierek à Paris toute la presse française a consacré de longs articles à la Pologne, toute la presse a souligné que les histoires de nos deux nations ont été souvent étroitement

ses exécutées par le célèbre ensemble „Mazowsze”? Et le film que la télévision a consacré le lundi 2 octobre à la Pologne et à M. Gierek?

Mais ce n'est pas seulement la venue de M. Gierek en France qui a rendu l'automne 1972 semblable au drapeau polonais. Peu de temps avant la visite du leader polonais à Paris, dans plusieurs villes du Pas-de-Calais et du Nord, les Polonais et les Français ont célébré en commun le cinquantième anniversaire de l'arrivée massive en France des travailleurs polonais. Au cours de ces commémorations, on a donné à plusieurs rues des noms polonais. Dans la ville de Marles-les-Mines par exemple, il existe maintenant une rue qui porte le nom de Cracovie. A Avion, il y a une rue des Résistants Polonais. A Hersin-Coupigny, il y a un square de l'Amitié Franco-Polonoise. Etc., etc.

Je pense que tous ces articles, ces émissions télévisées ces manifestations franco-polonaises ne vous ont pas laissés indifférents. Il y a certainement eu des instants où votre cœur a retardé quelques secondes de battre au cours de cet automne blanc et rouge, n'est-ce pas? Quand cela s'est-il produit? Lorsque vous regardiez et que vous écoutiez le maelström de ton, de sons et de pas qui s'appelle „Mazowsze”? Le lundi 2 octobre au soir, au moment où M. Gierek a présenté des vœux de bonheur au peuple français et aux Polonais résidant en France? Ou bien pendant la lecture d'un article consacré à l'amitié franco-polonoise?

J'aimerais savoir quelles pensées, quelles réflexions, quels sentiments vous a inspiré cet automne blanc et rouge que nous venons de vivre. A-t-il augmenté votre attachement pour la Pologne? Etes-vous maintenant plus curieux de connaître la Pologne qu'auparavant?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## UN AUTOMNE BLANC ET ROUGE

Nous voici au cœur de l'automne. Quels mécanismes associatifs et intreprétatifs se déclenchent en vous quand vous entendez prononcer le mot d'automne, ou que vous tombez sur ce vocable dans un livre ou dans votre journal? Quelles pensées vous inspire le spectacle des feuilles qui tombent des arbres? A quoi la vue des „bois couronnés d'un reste de verdure” et des „feuillages jaunissants sur les gazons épars” vous fait-elle penser?

Pour ce qui me concerne, il m'est fréquemment arrivé de comparer l'automne à un immense gobelin roux et violet, et aussi à une jolie rousse. Mais cette année, l'automne n'est pas roux, ni violet, ni même orangé, comme chez Agrippa d'Aubigné. Cette année, l'automne est blanc et rouge. Blanc et rouge comme le drapeau polonais.

Est-ce que je plaisante? Nullement. Comme vous l'avez certainement remarqué, au début de cet automne, le mot de Pologne a résonné par toute la France. Plusieurs événements importants ont fait que les liens qui unissent

mêlées, toute la presse à rappelé au public qu'aucune guerre n'avait jamais opposé la France et la Pologne. Vous avez certainement lu certains de ces articles. Vous avez peut-être aussi pu constater avec plaisir que certains journaux ont mis la visite de M. Edouard Gierek dans la capitale française à profit pour parler de l'émigration polonoise en France et des Français d'ascendance polonoise.

La venue du premier dirigeant de la Pologne en France a incité la télévision à organiser sur le petit écran une véritable „semaine polonoise”. Je présume que vous avez vu le film polonais intitulé „Le locataire de l'appartement M 3” et que ce film vous a fait rire aux éclats. J'espère aussi que chacune et chacun d'entre vous s'est fait un point d'honneur de regarder la „soirée polonoise” qui nous a été présentée sur la première chaîne le vendredi 6 octobre. Avez-vous aimé „Le Maître de poste”? Et „La Chambre à côté”? Et les dan-

**P**  
**K**  
**O**

23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK**  
**POLSKA KASA**  
**OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. - bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**ELŻBIETA MACHNER** — Bielsko-Biała, ul. Harcerska 2 i **KRYSTYNA MAGOŃSKA** — Bielsko-Biała, Stare Bielsko 105 — piszą do redakcji: „Interesuje nas Francja i jej młodzież, zwyczaj, literatura, język. Od trzech lat uczymy się języka francuskiego i dlatego mogłybyśmy korespondować w tym języku. Zbieramy znaczki pocztowe z całego świata oraz kolorowe widokówki. Jesteśmy zapałonymi żeglarzami i turystkami.

**RYSZARD MATUSZEWSKI** — Wrocław, ul. Grabiszyńska 154/15 — ma 16 lat i jest uczniem technikum budowlanego. Jego hobby to muzyka nowoczesna i sport. Chciałby wymienić widokówki kolorowe z młodzieżą z zagranicy.

**IZABELA JARZĘBOWSKA** — Hotyżów Polski, powiat Zamość, woj. lubelski — jest studentką filologii polskiej na Uniwersytecie w Lublinie. Chciałaby zaprzyjaźnić się z młodzieżą polonijną drogą korespondencji. Zna dość dobrze język francuski. Ma 21 lat. Oczekuje na listy.

**JACEK PAZOLA** — Poznań, Aleja Wielkopolska 14 — jest studentem, ma 19 lat, interesuje się współczesną sztuką, baletem, muzyką, geografiami, grafikami. Może korespondować również na każdym innym temacie.

**DARIUSZ HYZCZEWSKI** — Łódź 25, ul. Bracka 43 m. 29 — student politechniki, lat 19, pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą francuską polskiego pochodzenia. Jego zainteresowania: film, geografia, fotografia, muzyka poważna i nowoczesna, filatelistyka. Odpowie na każdy list.

**EDWARD KONICKI** — Kalwaria Zebrzydowska, ul. Bernardyńska 30, woj. krakowskie — jest studentem Wydziału Geografii Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Ma 21 lat. Interesuje się geografią, filatelistyką, zbiera płyty i widokówki. Zna język francuski.

**ANNA TALAGA** — Wadowice, Osiedle XX-lecia PRL, 10/5 — woj. krakowskie — pisze do redakcji: „Bardzo zależy mi na kontakcie z młodzieżą francuską, interesuje mnie ich życie i problemy. Znam język francuski i w tym języku pragnę korespondować. Zamierzam studiować filologię romańską. Odpowiem na każdy list”.

**EDWARD GODLEWSKI** — Koziki-Majdan, poczta i powiat Ostrów-Mazowiecki, woj. warszawskie — chciałby również nawiązać przyjacielski kontakt z Rodakami z Francji i Belgii. Ma 24 lata i szerokie zainteresowania. Lubi dobre książki głównie o tematyce z ostatniej wojny światowej. Oczekuje na listy.

## Kącik filatelisty

### Stanisław Moniuszko

Rok bieżący jest „Rokiem Moniuszkowskim”. Na wezwanie UNESCO cały świat kulturalny czci pamięć największego polskiego kompozytora operowego.

Polska prasa filatelistyczna, już w kwietniu, zapowiadała wydanie serii znaczków dla uczczenia 100 rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki.

Niestety ze względów technicznych znaczki poświęcone twórcom opery narodowej, ukazały się dopiero 15 września br.

Seria składa się z 8 znaczków. Na każdym ze znaczków przedstawiono fragmenty znanych oper lub baletów Stanisława Moniuszki.

10 gr — fragment baletu „Na kwaterunku” — nakład znaczka 8 mln szt.

20 gr — opera „Hrabina” — 8 mln szt.

40 gr — opera „Straszny Dwór” — 10 mln szt.

60 gr — opera „Halka” — 10 mln szt.

1.15 zł — balet „Nowy Don Kichot” — 5 mln szt.

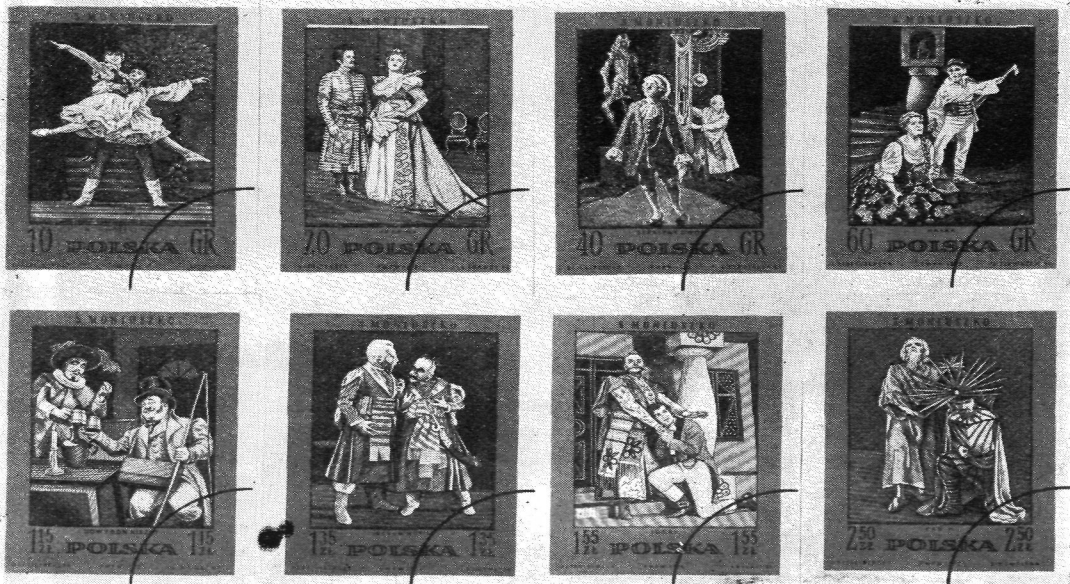
1.35 zł — opera „Verbium Nobile” — 5 mln szt.

1.55 zł — operetka „Ideal” — 4 mln szt.

2.50 zł — opera „Paria” — 0,9 mln szt.

Znaczki wydrukowano techniką stalorytniczo-wklęsłodrukową, w formacie 36 × 48 mm. Opracowanie graficzne — art. grafik Jerzy Desselberger.

em.



WYTNINI

Nazwisko (Nom) ..... Imię (Prénom) .....

Adres (Adresse) .....

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

# ODSZUKAĆ BETA-12

Krystyn Ziemiński

(8)

Obrazy wiszą na swoim miejscu — mówił komendant. — Wszystko w porządku. Igor Zakrzewski pracuje w muzeum od pół roku. Szczegółowe informacje przekazemy wam później.

Odłożył słuchawkę. Zamyślił się. Zborowska kłamała twierdząc, że skradziono oryginały. To musiały być kopie. Zezwolenie wystawiono na wywóz kopii?! Kto i po co miałby wywozić kopie za granicę? Znow bezsens. A jeżeli...?

Zerwał się, pobiegł do szefa.

## ROZDZIAŁ VIII

**S** KOŃCZONE? — Bieżan patrzył jak daktyloskop zwija swój arsenał.

— Tak.

— Bierz mój wóz. Pamiętaj — ekspertyza na „wczoraj”.

— U nas wszystko na wczoraj — mruknął stojąc już w drzwiach.

Patkowski w milczeniu obserwował ich krzątanie. — Może mi pan majorze wyjaśni cel tych poszukiwań? — odezwał się po wyjściu tamtego.

— Ekspertyza daktyloskopijna — odparł Bieżan — ujawniła na drzwiach wejściowych zewnętrznych i wewnętrznych, tych prowadzących do laboratorium, oraz na drzwiczkach sejfu — wskazał ręką szafę pancerną — nie zidentyfikowane odciski palców. Pobrane od panów materiał daktyloskopijny pozwoliło wyeliminować pracowników. Wniosek prosty. Wszedł tu ktoś obcy. A kto i po co mógł dotykać tych drzwi? Tylko człowiek, który przyszedł z zamiarem podpalenia. To było podpalenie — rzucił wyjaśniająco. — I morderstwo. Te czyny z punktu widzenia skutków — wstrzymania badań tylko na parę dni — wydały mi się bezsensowne. Któż ryzykuje tak wiele, żeby osiągnąć tak mało? Ale jeśli założyć, że jednocześnie skradziono czy zniszczono zamknięte w sejfie ampułki...

Błysk zrozumienia w oczach Patkowskiego. — Zaraz sprawdzę. Z głębi sejfu wyciągnął niewielkie pudełeczko. — To ten zapas. — Na miękkiej wyściółce leżały cztery małe ampułki. Różowy napis na ciemnym szkle: „Beta-12”. Westchnienie ulgi. — Są. W porządku. Niech pan obejrzy. Tylko ostrożnie. Rozbicie jednej ampułki grozi nieobliczalnymi następstwami. Bakterie ożywają natychmiast w zetknięciu się ze światłem, powietrzem. I błyskawicznie atakują każdy żywy organizm. Można o nich powiedzieć bez przesady — „śmiertelne niebezpieczeństwo”.

— Przecież dysponuje pan szczepionkami.

— Tak. Produkcja w skali laboratoryjnej. Mamy około 100 ampułek. Ukrytych w tym właśnie sejfie. Ale sam pan rozumie, że w razie jakiegos niefortunnego wypadku — ta ilość to kropla w morzu... Dopiero po zakończeniu badań nad skutecznością tych szczepionek przekazemy je do produkcji przemysłowej. Profesor włożył z powrotem pudełeczko do sejfu.

— A jeśli zdarzyłby się nieszczęśliwy wypadek — spytał Bieżan — w jaki sposób można je zniszczyć?

— Ogniem albo wybuchem nuklearnym — odparł krótko Patkowski. — Temperaturami, w których zginie i człowiek.

Chwilę milczeli obaj. Patkowski starannie zamykał sejf.

— Jutro z rana przystępujemy do dalszych doświadczeń — zwrócił się do Bieżana. — Jeśliby to pana zainteresowało, mogę umożliwić panu obejrzenie tych eksperymentów. Zza szyby oddzielającej pomieszczenie dla zwierząt od boks obserwacyjnego.

Zgodził się chętnie. Uspokojony wrócił do siebie. — Masz już odbliski? — zadzwonił do daktyloskopa.

— Coś ty? Dopiero godzinę temu wróciłem. Nie denerwuj się. Poczekaj jeszcze trochę.

Nie lubił czekać. Denerwowała go przymusowa bezczynność. Zadzwonił do pracowni mechanoskopijnej. — Kiedy będzie wreszcie ta ekspertyza szczątków zebranych w laboratorium?

— Już jest! — ucieszył się. — Dawajcie. Natychmiast. Niemal wyrwał ją z rąk meldującym się funkcjonariuszowi.

Przerzucał strony szukając konkluzji. Wśród różnych skręconych kawałków metalu, zidentyfikowanych jako części laboratoryjnego wyposażenia, znaleziono milimetrowej wielkości skrawek innego metalu, zawierający stop nie produkowany w kraju.

— Nie można wykluczyć, że ten skrawek metalu — pisał ekspert — stanowił część stopionego pod wpływem wysokiej temperatury mikromechanizmu.

— Mikromechanizm o stopie nie produkowanym w kraju — zastanowił się Bieżan. — Wyjazd Patkowskiego, jego działanie — zniszczenie hodowli — wywołało kontradikcyjne. Inicjatywa kontradikcyjna musiała wyjść z ośrodków zagranicznych. To oczywiste. Tylko czy jakkolwiek obcy wywiad zadałby sobie tyle trudu, aby osiągnąć tak mało? Coś w tym jest, ale co?

W dwie godziny później zadzwonił Patkowski. Bieżan z trudem rozpoznał głos profesora. W pierwszej chwili nie zrozumiał co tamten mówi. — Jak to nie te ampułki? — spytał.

— Po pańskiej wizycie opanował mnie niepokój — tłumaczył Patkowski. — Postanowiłem natychmiast sprawdzić zawartość ampułek. Zatrzymałem ludzi. Zastrzyknęliśmy zwierzętom zawartość jednej próbówki. Objawy infekcji nie wystąpiły. Zbadaliśmy zawartość pozostałych ampułek pod mikroskopem elektronowym. Nie ma w nich bakterii... Niech pan przyjeżdża. Miał pan rację.

Odłożył słuchawkę, zbiegł pędem ze schodów. — Do instytutu — rzucił kierowcy. — Pełnym gazem.

Patkowski czekał na niego przy wejściu do budynku. Postarzał się przez te parę godzin. — Nie ma wątpliwości, zamieniono ampułki — powtarzał raz za razem idąc z Bieżanem do pracowni.

— Sam pan mi pokazywał te ampułki...

— Tak. Ktoś podłożył identyczne szkła. Bez zawartości — urwał.

— Czy od czasu przyjazdu sprawdzał pan tę zawartość?

— Nie. Po prostu brałem kolejne z bakteriami. Zakładaliśmy hodowle, robiliśmy próby dla uzyskania szczepionek.

— Więc teoretycznie istnieje możliwość, że zamiany dokonano za granicą, jeszcze przed pana wyjazdem?

Patkowski opadł na fotel. — Teoretycznie — powtórzył — taka możliwość istnieje. Ale tylko teoretycznie. Wszystkie dotąd użyte ampułki zawierały „Beta-12”. Gdyby zamiany dokonano za granicą — wymieniono by wszystkie, a nie tylko te cztery. O moich planach wyjazdu i decyzji zniszczenia hodowli nie wiedział nikt. Zdecydowałem się w ostatniej chwili.

Bieżan milczał. W duchu zgadzał się z Patkowskim.

— Czy może pan ponownie wyhodować „Beta-12” — zwrócił się do profesora?

Ten skinał głową. — Tak, ale to kwestia paru lat. I o ten okres odwlecz się produkcja szczepionek na skalę przemysłową. A najgorsze, że kradzież ampułek grozi śmiertelnym niebezpieczeństwem... W wypadku nieostrości... Panie majorze — tu trzeba działać natychmiast. Jeśli złodziej przypadkiem rozbije choć jedną...

Bieżan wypadł z instytutu jak bomba. Patkowski miał rację — trzeba było działać natychmiast. Wpadł do Ziętary.

— Kradzież musiała nastąpić tej samej nocy, której wybuchł pożar. Dwa dni temu. Najprawdopodobniej sprawca zechce opuścić Polskę — mówił Bieżan.

— Trzeba natychmiast zawiadomić wszystkie punkty graniczne. Na stacjach kolejowych, przejściach, lotniskach, celnicy i nasi ludzie mają szczegółowo sprawdzać bagaże wszystkich wyjeżdżających — Ziętara wydawał polecenia zastępcy Bieżana — Stefanowi Pokorze. — Zosiu, łącz mnie z Ministerstwem Zdrowia — poprosił sekretarkę — i nadaj zaraz tę notę dalekopisem do wszystkich komend — wręczył jej pośpiesznie napisany tekst.

Po rozmowie z Ministerstwem Zdrowia Ziętara połączył się z profesorem Patkowskim.

— Pojutrze rano odbędzie się w resorcie zdrowia odprawa kierowników szpitali wojewódzkich i stacji sanitarno-epidemiologicznych — informował profesora. — Chodzi o podjęcie środków bezpieczeństwa na wszelki wypadek. Pan zreferuje, jakie są objawy infekcji. Muszą umieć rozpoznać...

Odłożył słuchawkę. Zwrócił się do Bieżana. — Mówiłeś, że Patkowski może wyhodować ten szczep bakterii — zaczął. Nagle trzasnął się w czoło. Patkowski! Trzeba natychmiast dać Patkowskiemu ochronę. Wyślij wywiadowców pod instytut i pod jego dom. Mają nie spuszczać go z oka.

— Dobrze. — Bieżan wyszedł szybko z gabinetu. Po chwili wrócił. — Załatwione.

— To musiał być ktoś z tego instytutu — Ziętara mówił trochę do siebie, trochę do Bieżana. — Całkiem obcy człowiek? Chyba niemożliwe. Jak myślisz?

— Zakładam, że ten ktoś miał dostęp do pracowni lub do któregoś z pracowników. Skąd by inaczej znał hasło, lokalizację termostatu, sejfu. Wartownika. Obyczaje.

— Wykluczasz zatrudnionych w pracowni ludzi?

— Nic nie wykluczam. Ale jeśli to jeden z tej szóstki, skąd się wzięły te nie zidentyfikowane linie papilarne? Dlaczego pozostawiono szczepionki zamknięte w tym samym sejfie? Każdy z asystentów trafiłby do nich z zamkniętymi oczyma. Te szczepionki to gratka w sytuacji, gdy chce się zniszczyć całość badań. Nie rozumiem też po co z szafki stojącej w wartowni zabrano duplikaty kluczy do pracowni Patkowskiego, skoro sprawca dysponował kluczami wiszącymi w gablocie wartownika. Chciał ponownie dostać się do pracowni? W tej sprawie są same niewiadome.

Ziętara spojrzął na przyjaciela spod oka. — Tylko takie sprawy lubisz — mruknął. — Dogodziłem ci chyba tym razem. Ale to ciężki orzech do zgryzienia. Obyśmy tylko zdążyli na czas go rozłupać — rzucił z troską w głosie.

## ROZDZIAŁ IX

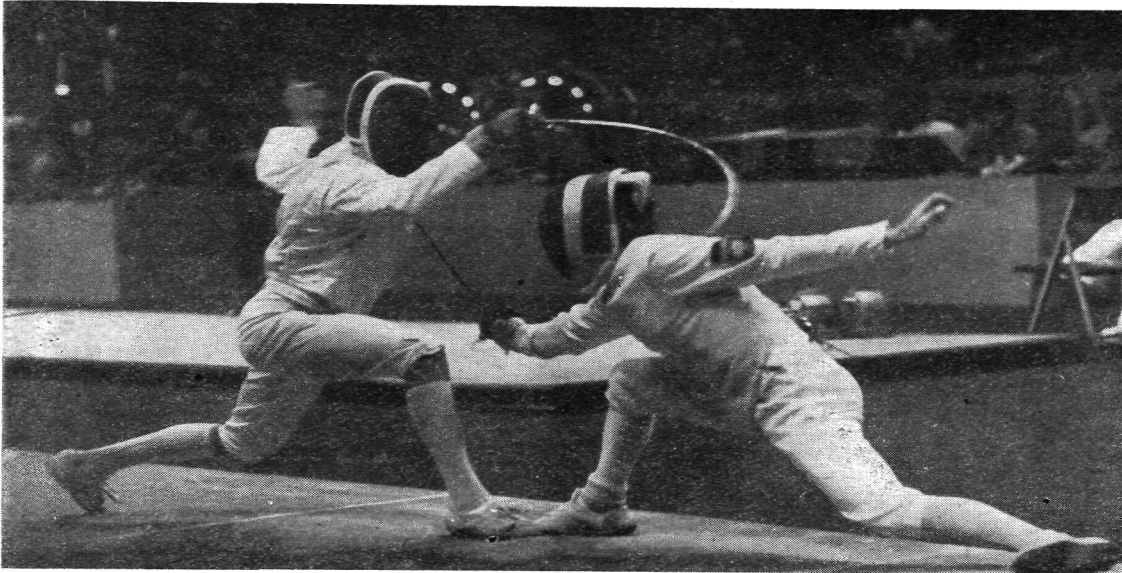
**S** TAŁA opierając się o krzesło. Ze zmarszczonymi brwiami, zaciśniętymi ustami obserwowała gospodarujących w jej mieszkaniu funkcjonariuszy.

Zrazu próbowała protestować. Długo wpatrywała się w okazany jej przez Kordę nakaz rewizji. — Nie rozumiem dlaczego właśnie u mnie? — popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczyma. — Jestem podejrzana?

— Prowadzimy sprawę o wykrycie mordercy. Mordercy pani męża. Na razie nic i nikogo nie możemy wykluczyć — mówił z powagą Korda. — Nie wykluczamy też ewentualności, że to morderca dokonał włamania. Szukamy śladów. Także i w pani mieszkaniu.

Ciąg dalszy nastąpi

# FLORETOWE POJEDYNKI POLSKI i FRANCJI



Walcą: Christian Noel (z lewej) i Witold Woyda

Rywalizacja polskich i francuskich florecistów trwa na planszach całego świata już od wielu lat. Jednym z następców na tronie mistrza świata słynnego Christiana d'Orioli został w 1961 roku w Turynie Ryszard Parulski. Mistrza świata z Gdańska 1963 roku — Jean-Claude Magnana zastąpił w następnym roku na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio — Egon Franke. Podobna rywalizacja istniała w mistrzowskich turniejach drużynowych. W roku 1971 na mistrzostwach świata w wiedeńskiej Stadthalle dopiero ostatni pojedynek Magnana z Dąbrowskim zdecydował, że złote medale drużynowe znalazły się w rękach Francuzów.

W bieżącym sezonie sytuacja w tej tradycyjnej rywalizacji florecistów Polski i Francji była dosyć dziwna. Początek roku charakteryzował się wielką formą znakomitych francuskich mistrzów techniki. W wielkim międzynarodowym turnieju paryskim o Challenge Martini bezkonkurencyjny był Daniel Revenu, ale drugie i trzecie lokaty zajęli floreciści polscy: — Jerzy Kaczmarek i Witold Woyda.

Drugi kolejny turniej paryski o Challenge Duval przyniósł jeszcze bardziej zdecydowany sukces Francuzom, którzy zajęli w nim cztery pierwsze miejsca. Zwyciężył tym razem Christian Noel, a Witold Woyda uległ już w ćwierćfinale Bernardowi Talvard.

Challenge Rommel — to także tradycyjny paryski turniej indywidualny, odbywający się zawsze zaraz po Pucharze Europy Mistrzostw Klubowych. Floreciści z Melun obronili drużynowy sukces z poprzedniego roku, chociaż stoczyć musieli z warszawskim AZS stoczącą, wyrównaną walkę. Francuzi zwyciężyli Polaków tylko trafieniami przy stanie walk 8:8. Indywidualnie Challenge Rommel znowu zdobył świetny Daniel Revenu.

Próba młodych florecistów na mistrzostwach świata juniorów w Ma-

drycie zakończyła się triumfem polskiego 20-letniego Arkadiusza Godela, ale jego jednym z najtrudniejszych przeciwników był francuski zawodnik Fryderyk Pietruska (potomek polskich emigrantów).

Mistrzostwo Budapesztu zdobył Christian Noel, a trzeci był w tym turnieju Adam Lisewski. Francuzi udowodnili zresztą w stolicy Węgier, że znajdują się w wymienionej formie, wygrywając zdecydowanie drużynowy turniej o Puchar Gaudini. Challenge Martini w Nowym Jorku, to znowu triumf Christiana Noela. Przedolimpijski turniej drużynowy w Monachium w maju przyniósł zwycięstwo reprezentacji Francji (która pokonała m. in. Polskę — drugą w turnieju 11:5).

I wreszcie ostatnia wielka próba przed Igrzyskami — Copa Giovannini w Bolonii w czerwcu — zakończyła się jeszcze jednym kolejnym sukcesem Francuza Bernarda Talvarda, trzeci był Lech Koziejowski i czwarty — Witold Woyda.

Tak więc, jak widzimy, prognozy, przed Olimpiadą w Monachium musiały faworyzować Francuzów, prawie niepokonych w ciągu całego długiego sezonu.

Francuzi słyną ze wspaniałej widowni turniejów szermierczych, widowni doskonale znającej się na tym sporcie. I dlatego polscy floreciści tak lubią walczyć we Francji i z francuskimi rywalami. Nasi wielcy przeciwnicy znani są z doskonałej techniki, wirtuozerii floretowej w najlepszym klasycznym pojęciu tego słowa. Z drugiej strony — Polacy reprezentują błyskawicę akcji, zmienną taktykę, stąd i dla wspaniałych techników są trudnymi przeciwnikami, a Witold Woyda nazywany jest wśród francuskich kolegów (szczególnie przyjaźni się on z Danielem Revenu) „super-frelon” czyli „superszerzeń”.

Do Monachium polscy floreciści przygotowywali się próbując rozwiązywać na treningach podstawowe zagadnienie — jak pokonać wymienionych Francuzów. Oczywiście nie lekceważyliśmy również wspaniałych florecistów radzieckich, wielokrotnych mistrzów świata, ale wydawało się jednak, że floreciści ZSRR przeżywają pewnego rodzaju spadek formy w tym roku. Natomiast Francuzi...

Właśnie Francuzi chyba trochę przeszarżowali w ciągu sezonu. Chyba trener Jacques Cottard „przechytrzył” i jego pupile osiągnęli szczyt formy zbyt wcześnie. Bo — jak wszyscy doskonale wiemy — w Monachium na olimpijskiej planzji Polacy odnieśli we florecie olbrzymie triumfy.

Witold Woyda zapewnił sobie we wspaniałym stylu złoty medal w turnieju indywidualnym (na osłodę Francuzom został tylko brązowy medal Christiana Noela, bowiem w półfinale Daniel Revenu został wyeliminowany przez Marka Dąbrowskiego).

A drużyna polskich florecistów po raz pierwszy w historii szermierki stanęła na najwyższym podium. Złote medale wywalczyła polska czwórka: Witold Woyda, Lech Koziejowski, Marek Dąbrowski i Jerzy Kaczmarek (rezerwowym był mistrz świata juniorów Arkadiusz Godel). Francuzi i w tym turnieju musieli zadowolić się tylko brązem, gdyż w półfinale ulegli florecistom ZSRR 6:9.

Rywalizacja polsko-francuska we florecie trwać będzie jeszcze na pewno wiele, wiele lat, gdyż oba kraje posiadają przecież znakomitych szermierzy i znakomitych fecht mistrzów. Ale rozdział „Monachium 1972” zakończony został korzystnie dla Polski. (j)

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Piłkarze finiszują. Dwie rundy rozgrywek ekstraklasy wyłoniły nowego lidera. Jest nim Stal Mielec. Kibice i trenerzy z niepokojem obserwowali grę Górnika Zabrze, Legii Warszawa i Ruchu Chorzów; drużyny te czekają dalsze mecze w europejskich turniejach pucharowych. Na najwyższą notę zasłużyła Legia. Forma jej wyraźnie zwyczajuje i można już z pewną dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że kryzys, który przechodziła ta drużyna na początku jesiennej rundy rozgrywek należy już do przeszłości. Gorzej — mimo zwycięstwa — wypadł w swoim ostatnim spotkaniu Górnik Zabrze. Ta doskonała drużyna, mająca na swoim koncie wiele sukcesów i tak pięknie reprezentująca w poprzednich latach piłkarstwo polskie na boiskach zagranicznych, nie może jeszcze odnaleźć swojej dawnej formy. Linia ataku często zawodzi i nie potrafi zaprezentować swoich umiejętności strzeleckich. Chorzowski Ruch, na który stosunkowo najmniej liczą kibice i któremu fachowcy nie wróżą długiej kariery w turnieju pucharowym, gra rzeczywiście nie najlepiej. Jest to jednak drużyna rutynowana, zdolna sprawić swoim zwolennikom miłą niespodziankę.

A oto wyniki dwóch ostatnich kolejek I ligi. Gwardia Warszawa — Pogoń Szczecin 3:0, Wisła Kraków — Lech Poznań 2:0, Zagłębie Sosnowiec — Legia Warszawa 1:1, Górnik Zabrze — Stal Mielec 1:1. W następnej kolejce doszło do wielkiej sensacji: Gwardia Warszawa przegrała ze Stalą Mielec aż 0:5. Oto dalsze wyniki: Górnik Zabrze — Pogoń Szczecin 1:0, Lech Poznań — Polonia Bytom 2:1, Legia Warszawa — Zagłębie Wałbrzych 3:0, Wisła Kraków — Ruch Chorzów 0:1, ROW Rybnik — Odra Opole 0:0, Zagłębie Sosnowiec — ŁKS Łódź 1:4. Tabelę I ligi otwiera — jak już wspomnieliśmy — Stal Mielec, zamyka zaś Zagłębie Wałbrzych. Liderem II ligi są Szombierki Bytom, a na ostatnim miejscu znajduje się — tak jak poprzednio — Wisłoka.

● Piłkarze schodzą już powoli z boisk, a walkę o krajowy prymat rozpoczynają koszykarze. Największą sensacją dwudniowych walk ligowych była podwójna porażka doskonałej drużyny Wybrzeża Gdańsk z Resovią Rzeszów. Po pierwszych meczach najwyższą formę wykazuje Śląsk Wrocław, który dwukrotnie pokonał Lubliniankę. Dwa zwycięstwa zapisała na swoim koncie również warszawska Polonia, która spotkała się z drużyną Górnika Wałbrzych. Wisła Kraków pokonała w pierwszym meczu AZS Warszawa, lecz przegrała rewanż. Również Pogoń Szczecin podzieliła się punktami ze swoim pierwszym przeciwnikiem — Lechem Poznań. W tabeli I ligi prowadzi Śląsk, na ostatnim miejscu znajduje się Lublinianka.

● W tabeli rozgrywek hokejowych prowadzi Podhale Nowy Targ. Ostatnie miejsca zajmują KTH Krynica i Legia Warszawa. Forma zespołów — jak dotychczas — nierówna. Trudno więc powiedzieć coś konkretnego o możliwościach poszczególnych drużyn.

● Drugą już z kolei miłą niespodzianką sprawili polscy rugbyści. Po niedawnym — zasłużonym — zwycięstwie nad reprezentacją Czechosłowacji pokonali w Raciborzu zespół Niemieckiej Republiki Demokratycznej 21:3.

## ZENON PLECH — najmłodszy mistrz

Tego jeszcze w polskim żużlu nie było! Mistrzem Polski na rok 1972 został bowiem 19-letni zawodnik z klubu Stal Gorzów — ZENON PLECH. Jest to sukces tym większy, że gorzowianin dopiero trzy lata temu wsiadł po raz pierwszy na żużlowy motocykl. Początkowo nie odnosił większych sukcesów na czarnym torze, ale fachowcy upatrywali w nim duży talent. W ubiegłym roku doszedł już do półfinałów indywidualnych mistrzostw Polski, ale jeszcze nie zagroził czołówce. Dopiero w tym roku poczynił wielkie postępy i przebojem awansował do czołówki i reprezentacji Kraju. Młodość, brawura, świetny refleks — oto atuty młodego mistrza żużla.

Jego debiut na wielkiej imprezie wypadł znakomicie. Podczas drużynowych mistrzostw świata w Olesingu (NRF) właśnie Plech zdobył dla naszej drużyny najwięcej punktów, waleczył jak równy z asami tego sportu. Na zakończenie sezonu potwierdził wielką formę zdobywając tytuł indywidualnego mistrza Polski. Miejmy nadzieję, że nie będzie on ostatni w karierze utalentowanego żużlowca.

ZENON PLECH ukończył niedawno Liceum Ogólnokształcące w Gorzowie, od początku startuje w barwach miejscowej Stali. Obecnie pracuje w Zakładach Mechanicznych, ale na drugi rok ma zamiar rozpocząć studia politechniczne na wydziale elektrycznym.

PANIE REDAKTORZE!

Mimo iż od wizyty pana Edwarda Gierka we Francji upłynął już okrągły miesiąc, nadal zaprzątają mnie artykuły, jakie ukazywały się w prasie francuskiej podczas bytności pierwszego obywatela Polski w Paryżu. Jak z pewnością i Wy zdolałście to stwierdzić, artykułów poświęconych Polsce i wielowiekowej więzi łączącej nasze dwie ojczyzny opublikowały francuskie gazety w pierwszym tygodniu października wcale sporo, i wszystkie te teksty nacechowane były nieklamana życzliwością w stosunku do starego naszego Kraju. Piękny artykuł o związkach polsko-francuskich zamieścił m. in. w sam dzień przybycia pana Gierka do nadsekwęskiej metropolii, tzn. w poniedziałek 2 października, dziennik „Le Figaro”. Materiał ten zatytułowany był „Des liens affectifs”, co po polsku znaczy: „Więzy uczuciowe”.

Kiedy zapoznałem się z artykułem pt. „Więzy uczuciowe” zamyśliłem się nad własnym losem. Uświadomiłem sobie, jakiej od chwili swego przyjazdu do Francji uległem ewolucji, jakim my wszyscy ulegliśmy w trakcie ostatnich dziesięcioleci przemianom. Sięgnijmy pamięcią wstecz, w owe odległe lata, kiedy byliśmy jeszcze oszołomieni naszą emigrancką wędrówką, pracą w kopalnianych podziemiach i fabrykach, i kiedy zaczynaliśmy dopiero oswajać się z Francją. Jakże daleko było nam wówczas do czytania, jakim się dziś możemy poszczycić. Nie było jeszcze wówczas w naszych skupiskach polskich bibliotek, emigracyjne organizacje kulturalno-oświatowe znajdowały się jeszcze w powijakach, mało kto z wychodźców parał się wówczas samouctwem i mało który z nas wiedział wtedy o tym, że w trakcie minionych stuleci historia zadzierzgnęła między Polską a Francją nierozzerwalne węzły. Nie wiedzieliśmy wówczas, że najznamiętszy z polskich poetów prawie pół swego żywota przepędził na paryskim bruku i że na tymże bruku powstała najpiękniejsza polska książka. Nie wiedzieliśmy, że w szesnastym wieku Polacy powołali na swój tron francuskiego księcia Henryka Walezego, ani też tego, że ziemią polską włodarczył niegdyś król, który zwal się Ludwik Węgierski, i który wywodził się z francuskiej dynastii Andegawenów. Nie znaliśmy dziejów przyjaźni polsko-francuskiej i nawet nam się wówczas nie śniło, że osiadzimy na stałe we Francji, że każdy z nas stanie się z biegiem czasu żywą kroniką stosunków polsko-francuskich i że sami przyczynimy się, i to potężnie, do zacieśnienia spójni między Polską a Francją.

Nie znaliśmy wtedy jeszcze także historii Francji, a nasz stosunek do Francuzów nacechowany był — co tu ukrywać — pewną podejrzliwością. Nasze kobiety początkowo wręcz się Francuzów bały. Tu warto przytoczyć ucieśzną anegdotę. W wydanych tu przed wojną przez warszawski Instytut Gospodarstwa Społecznego pamiętnikach wychodźców z Francji, pewna emigrantka tak oto opowiada o swoim pierwszym kontakcie ze środowiskiem francuskim: „Na drugi dzień rano gard (czyli stróż kopalniany — J. G.) przychodzi z mleczarzem i roznoszą mleko wszystkim, co wczoraj przyjechali; siedzieliśmy u góry, każda w swojej izbie; naraz usłyszałam krzyk: du lait. Uchyliłam troszkę drzwi, a ona też tak samo, ale widzi, że ten dalej krzyczy: „Madame, du lait”. Więc przybiegła do mnie, zamknęłyśmy się i siedziały jak trusie, tak my się bały, co ten chłop od nas chce”. Zabawne, prawda?

Nie znaliśmy jeszcze wtedy historii Francji — obznajomiliśmy się z nią dopiero później dzięki polskim przekładom powieści historycznych Aleksandra Dumasa ojca, których było dość dużo w dawnych bibliotekach TUR-u, dzięki podręcznikom, jakie przynosiły do domu ze szkoły francuskiej nasze dzieci, a także i dzięki pewnym filmom — i nie znaliśmy jeszcze wtedy

blisko Francuzów, i Francuzi też nas jeszcze wtedy nie znali. Stroniliśmy od nich, i oni też początkowo unikali naszego towarzystwa. Matężństwa mieszanego, polsko-francuskiego, można było wówczas policzyć na palcach jednej ręki. Jedną francuską gazetę wychodzącą w północnej Francji podawała niedawno, że w 1930 r. w jednym z największych skupisk polskich na Nordzie, mianowicie w górniczym miasteczku Bruay-en-Artois, miejscowe kroniki odnotowały tylko jedno wesele polsko-francuskie.

Z tej francuskiej gazety wyczytałem także, że 41 lat później tzn. w 1971 r. odbyło się w Bruay-en-Artois aż 70 polsko-francuskich wesel. Ta liczba mówi sama za siebie, no nie?

Polskie przysłowie powiada: „Zjesz beczkę soli, nim poznasz do woli”. Znaczący to, że aby kogoś dobrze poznać, trzeba wiele wespół z nim przeżyć. Otóż wydaje mi się, że myśmy tę przysłowiową beczkę soli już dawno spżyli i strawili, i że to samo można powiedzieć o Francuzach. Przeżyliśmy razem z Francuzami okupację hitlerowską, przeżyliśmy razem z nimi niejedną katastrofę kopalnianą, i przeżyliśmy również razem z nimi wiele chwil radosnych. My przeżyliśmy od nich sporo zwyczajów, a oni, Francuzi, zasmakowali w naszym folklorze i w wielu polskich potrawach. My trochę sfrancuziliśmy, a oni trochę spolszczyli. Nasza z nimi znajomość przeistoczyła się w przyjaźń, zażyłość, a wreszcie w zupełne pobratymstwo. Wielkim, doprawdy, wielkim i dogłębnym ulegliśmy wszystkim w trakcie ostatnich dziesięcioleci przemianom. I dobrze, że tym przemianom ulegliśmy, bowiem te przemiany przynoszą i długo jeszcze przynosić będą obu naszym ojczyznom niemały pożytek.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**

## §§ MECENAS RADZI §§

**Pan Antoni RADOLA (HOU-DAIN — P. de C.)**

Czy obywatele polscy mogą w Kraju wymienić dewizy na tych samych warunkach, jak tutaj przez Bank PKO?

Obywatele polscy, zamieszkali we Francji, są w myśl polskich przepisów dewizowych, traktowani jak cudzoziemcy dewizowi (non-résidants). Otóż cudzoziemcy dewizowi nie mają prawa korzystać w Polsce przy wymianie dewiz w uprzywilejowanego przeliczenia, z jakiego mogą korzystać rodziny i znajomi w Polsce, obdarowani przez cudzoziemca. Jedyną możliwością uzyskania korzystniejszego przeliczenia jest wymienienie jednorazowo co najmniej 250 fr. W takim przypadku zainteresowany korzysta z tak zwanej premii turystycznej i za 1 franka uzyskuje zamiast 4,30—4,50 zł. — sumę 7,50 do 7,80 złotych (kursy się wahają — w tych granicach). — Innych rozwiązań nie ma.

## RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

# PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

## BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.**



DROGA PANI ANNO!

Czytam tyle razy jak każdy przeżywa swoje złe i dobre chwile. I właśnie pragnę również napisać o sobie. Mieszkam w mieście przemysłowym i pracuję w dużych zakładach. Pracę mam dobrą, mieszkanie dobrze urządzone, jestem elegancko ubrany. Wydawało by się, że nic więcej mi nie potrzeba. Ale tak jednak nie jest. Był okres, że byłem leczony na nerwy. Dochodziło nawet do takiego pogorszenia stanu zdrowia, że decydowałem się na leczenie w zakładzie. Przebywałem tam przez parę miesięcy. Byłem w dobrej sytuacji, mogłem korzystać ze spacerów, czytać, oglądać telewizję. Mój nastrój bardzo się poprawił, czułem się innym człowiekiem. Szczególnie dobrze na mnie działali lekarze, którzy otaczali chorych serdeczną opieką i wytworzyli doskonałą atmosferę. I teraz się właśnie zaczyna to okropne ludzkie gadanie. Lotem błyskawicy rozszła się plotka, że byłem „tam” i widziałem, że wiele osób zaczęło mnie unikać. A ci, którzy ze mną rozmawiali nie byli naturalni. Gdy spotykałem znajomych widziałem ich uśmiechy, slyszalem do-cinki. Takie postępowanie nie pomaga mi w utrzymaniu dobrego stanu nerwowego, jaki osiągnąłem po długim czasie. Skończyło się na tym, że gdzieś nie wychodzę i unikam ludzi. Stałem się zamknięty w sobie i nikomu nie ufam. Ale przecież trudno tak żyć, tym bardziej, że lekarze nakazywali mi właśnie inne życie, kontakty z ludźmi, rozrywki. Co więc mam zrobić?

NIESZCZĘŚLIWY

SZANOWNY PANIE!

Rozumiem, że bardzo denerwuje Pana to zachowanie znajomych, ale myślę,

że powinien Pan przyjąć inną taktykę. Skoro i tak wszyscy wiedzą, gdzie Pan był, nie starać się tego ukrywać, tylko odwrotnie, zaczynać samemu na ten temat rozmowę. Od razu zamknij Pan wszystkim usta i skończą się plotki. Musi Pan pamiętać, że w dzisiejszych czasach wszelkie nerwice są na porządku dziennym i naprawdę nie ma się czego wstydzić. Dlatego — moim zdaniem — może Pan wprost mówić swoim znajomym, gdzie Pan był i na co się leczył. Wtedy nikt się nie będzie dziwił i skończą się niedomówienia. Uważam, że absolutnie nie powinien Pan unikać ludzi, przeciwnie — spędzać jak najwięcej czasu w towarzystwie i nie myśleć o złych rzeczach. Życzę Panu dobrego humoru i wszystkiego najlepszego.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Powie Pani — stara śpiewka. Ale ja naprawdę nie mogę już wytrzymać z moją teściową. Jestem młoda — życie przede mną. Mam dobrego męża, kochamy się do szaleństwa, a ta jędra wszystko psuje i wiecznie buntuje przeciw mnie swego syna, sama robi mi awantury o byle co. W niczym nie pomoże, tylko jeszcze przeszkadza. Co zrobię to niedobrze, co powiem — nie mam racji, co kupię — niepotrzebnie wydałam pieniądze. Ja pracuję, i wy-oczywiście także, mamy dziecko, teściowej powodzi się nieźle, bo ma wysoką rentę, ale dla niej to wszystko za mało. Największą radość sprawia jej znęcanie się nade mną. Już mnie doprowadziła do choroby, chudnę, ciągle płaczę, nie mogę jeść. Czy naprawdę nie ma na to rady? Czy dlatego, że ktoś jest młody to musi cierpieć? Jeśli tak dalej pójdzie, zdecydowałam się odejść z tego domu. Może teściowa się nastraszy i zmieni swój stosunek do mnie. Pragnę dodać, że musimy mieszkać razem, bo to jest ich własny dom. Nie byłoby więc sensu szukać mieszkania i wydawać na to tyle pieniędzy. Liczę na Pani pomoc, Pani Anno, Pani zawsze potrafi coś doradzić mądrego, a proszę mi wierzyć, że ja dłużej tego nie wytrzymam. SZYKANOWANA

DROGA PANI!

Doskonale Panią rozumiem. Ale trzeba pamiętać, że gniew jest złym doradcą i takie sprawy najlepiej załatwiać w spokoju. Moja rada jest następująca: nie kłócić się z teściową, unikać jej i wszystko załatwiać przez męża. Gdy ona zacznie wypowiadać swoje pretensje — nie nie odpowiadać, najlepiej po prostu wyjść z pokoju. Konieczność trzeba z mężem ustalić jedno: skoro musicie mieszkać razem w jednym domu, należy wyodrębnić wasze mieszkanie od mieszkania teściowej. Oczywiście to musi załatwić pani mąż. Tylko on może stanowczo oświadczyć swojej matce, że wy musicie mieć własne życie i trochę samodzielności. Wszystko bowiem zależy właśnie od stanowiska męża. Jeśli postawi sprawę jasno i niedwuznacznie, teściowa zrozumie, że nie ma czego szukać, że nie doprowadzi do załamania się waszego związku. Proszę tylko pamiętać o jednym — o spokoju i panowaniu nad sobą.

ANNA



Podczas otwarcia wystawy w Manufacture des Gobelins w Paryżu dyrektor Muzeum Historii Tkactwa w Łodzi pani Krystyna Kondraciuk przedstawiła polskie prace oficjalnym gościom

## Wystawa polskich tkanin artystycznych

Dużym powodzeniem cieszyła się zorganizowana przez Association Française d'Action Artistique w Manufacture des Gobelins w Paryżu wystawa polskich tkanin artystycznych. Odbyła się ona pod patronatem ministra spraw zagranicznych Francji p. Maurice Schumann oraz ministra do spraw kultury p. Jacques Duhamela. Otwarcie wystawy odbyło się w obecności ambasadora PRL we Francji p. Emi-

la Wojtaszka. Ze strony polskiej organizatorem tej wystawy było Muzeum Historii Tkactwa w Łodzi. Jego dyrektor — p. Krystyna Kondraciuk prezentowała też przedstawione eksponaty podczas otwarcia wystawy.

Nowoczesne formy, wzory i ciekawa faktura polskich tkanin wzbudziły duże zainteresowanie i uznanie.



Tkanina Teresy Gawrysiak pt. „Prometeusz”.



### NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Odette Dauchy — Sylwester Bachorz i Josiane Havez — Roger Kopeć w Montigny-en-Ostrevent; Nadine Gościniak — Freddy Legend w Montigny-en-Gohelle; Geneviève Szymanek — Albert Pavoux, Janine Duboille — Raymond Gromada, Danièle Heretyk — Jean-Claude Finet, Monique Dominiak — Daniel Castiglioni i Martine Quenson — Jacques Nowak w Avion; Marie-Josée Olejniczak — Denis Coussée w Moncheaux, Catherine Aucouturier — Henryk Łuczak, Danielle Zaczynska — Bronisław Muszyński, Cécile Heigelmann — Jules Bartkowiak, Danielle Buck — Ryszard Biegalski, Joëlle Przybylak — Jean Gierlotka, Marie-Thérèse Szymańska — Alain Creteur, Anne-Marie Pudelkiewicz — Danino Veneziano i Elyane Fliegner — Edmund Adamczak w Noyelles-sous-Lens; Roselyne Zajdowicz — Michel Burriez w Dourges; Evelyne Jakubiak — Christian Leblanc, T. Grzybek — Richard Cottret, Arlette Dupuich — Józef Kiel i M. Wiszniewska — Bernard Goidin w Bouvigny-Boyeffles; Brigitte Carlier — Alain Fałedziak, Françoise Begot — Jean-Paul Bogaczyńska i Janina Antczak — Alain Hainaut w Sin-le-Noble; Annie Gauza — Daniel Domagalski w Waziers; Paule Jankowska — Alain Gormont, Jeannine Lipowicz — Remy Maniez, Lisiane Baroig — Yves Saladin i Josiane Ranvin — Georges Wróblewski w Aniche.

### UROCZYSTOŚCI RODZINNE

**HALLUCH.** Złote gody weselne obchodzili ostatnio państwo Antonina Szumilas — Jan Sobieraj, którzy od roku 1925 przebywają w północnej Francji, gdzie zdobyli sobie licznych przyjaciół.

**MONTCEAU - les - MINES.** Państwo Antonina Piepszyk — Tomasz Kwiatkowski obchodzili w gronie rodziny i przyjaciół diamentowe gody. Tradycyjne upominki uświetnił Jubilatом rocznicę.

**Redakcja „Tygodnika”** składa obu rodzinom serdeczne życzenia stu lat!

### STRZELANIE ● FLESZETKI ● BULIŚCI

**LIEVIN.** Po dziesięciu spotkaniach konkursowych we fleszetcach, przeprowadzonych w stowarzyszeniu „Les Picquers”, p. R. Baranowski zajmując miejsce 4.

**WAZIERS.** Przeszło 80 zawodników stanęło do zawodów strzeleckich o puchar stowarzyszenia „Les Grillons”. Puchar zdobył bardzo dużą różnicą punktów p. René Włodarczyk, który jest prezesem stowarzyszenia „Les Abatteux”.

**BRUAY-en-ARTOIS.** Tradycyjnym zwyczajem tutejszy zarząd miejski zorganizował konkurs strzałkowy o puchar miasta, który skupił rekordową liczbę zawodników. W kategorii indywidualnej p. Kubasiak zajął miejsce 17, a p. Zak 19. W kategorii zespołowej p. Kubasiak był 2, p. Smoliński 7, p. Holeta i p. Czerwiński 10, p. Kurzawa i p. Watowski 11 i p. Zientkiewicz 13.

**FOUQUIERES - lez - BETHUNE.** Konkurs strzelania, zorganizowany przez stowarzyszenie „Amicale Laïque”, w kategorii kadetów wygrał p. J. Szymaniak.

**ANNEQUIN.** W strzelaniu towarzyskim do kaczek z

drzewa w ramach święta lokalnego ducasse p. Zamojski zajął miejsce 3, w kategorii „tir à la boule”.

**BRUAY-en-ARTOIS.** W konkursie bulistycznym dzielnicy Vieux Bruay p. Maćkowiak — senior i p. Maćkowiak — junior zajęli 7 i 8 miejsca na 34 uczestników.

**MONTCEAU - les - MINES.** Miejscowe stowarzyszenie miłośników petanki „La Joyeuse Pétanque Montcelienne” zorganizowało ostatnio swój doroczny jesienny konkurs, w którym wzięło udział 60 dubletów. Do 1/16 finału zakwalifikowali się m. in.: p. Konop, p. Swoboda, p. Skropiński, p. Koneczak, p. Walomy, p. Zerne, p. Brzozowski i p. Błatnik, do 1/8 finału — p. Konop, p. Zerne, p. Brzozowski, p. Koneczak, a do ćwierćfinału — tylko p. Konop i p. Brzozowski. W rozgrywce finałowej p. Brzozowski zajął miejsce drugie.

## LEKcje JĘZYKA POLSKIEGO W PÓŁNOCNO - Wschodnim BANLIEUE PARYŻA

Podaje się do wiadomości wszystkich rodzin polskich zamieszkałych w Blanc-Mesnil, Dugny, Drancy, Le Bourget, że kurs języka polskiego dla dzieci i młodzieży odbywa się w szkole francuskiej Jules Guesde w Blanc-Mesnil we wtorki od godz. 18 do 20 i w środy od godz. 13 do 18.

Dla dzieci z miejscowości: Aulnay-sous-Bois, Drancy-Est, Pavillons-sous-Bois, Gargan, lekcje odbywają się w szkole francuskiej w Pont-de-l'Union w środy od godz. 8,30 do 12 i w piątki od godz. 18 do 19,45.

Dla dzieci z miejscowości: Sevran, Villepinte, Aulnay-Vieux Pays, Tremblay-les-Gonnesse i Livry lekcje języka polskiego odbywają się w środy od godz. 8,30 do 11,45 (co drugą środę) i w czwartki od godz. 17 do 19,30 w szkole francuskiej Jean Perrin w Sevran.

O dodatkowe informacje proszę zwracać się do nauczyciela: 21, Allée du Jura, 93-SEVRAN.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**LIEVIN:** Christelle Kubiak. **GREINAY:** Sylvie Makowska. **DOUAI:** Zofia Kruzina, Wincenty Pawlaczek, Isabelle Siusarska, Philippe Kaczmarek, Eric Janowski. **AVION:** Corinne Kasprzak, Waleria Grajkowska. **BRUAY-en-ARTOIS:** Philippe Popczyk. **OSTRICOURT:** Corinne Grodziska. **LE CREUSOT:** Isabelle Faszczenko. **DOURGES:** Hervé Falzowski. **SOMAIN:** Laurence Kopacz, Sylvie Knapik. **NOYELLES-sous-LENS:** Isabelle Bukowska, Dawid Piłkowski. **LENS:** Christelle Szramiak. **SALLAUMINES:** Karolina Zajac. **BULLY-les-MINES:** Remy Kayandaszyc.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**NOYELLES-sous-LENS:** Elyane Fliegner i Edmund Adamczak. **ANNE-MARIE Pudelkiewicz** i Danino Veneziano. **Marie-Thérèse Szymańska** i Alain Creteur. **Christiane Janowska** i Joël Carton. **Joëlle Przybylak** i Jean Gierlotka. **Danielle Bouck** i Ryszard Biegalski. **Cécile Heigelmann** i Jules Bartkowiak. **Danielle Zaczynska** i Bronisław Muszyński. **Catherine Aucouturier** i Henryk Łuczak. **MONCHEAUX:** Marie-Josée Olejniczak i Denis Coussée. **BOUVIGNY-BOYEFFLES:** Evelyne Jakubiak i Christian Leblanc. **A. Wiszniewska** — Bernard Goidin. **Arlette Dupuich** i Józef Kiel. **AVION:** Geneviève Szymanek i Albert Pavoux. **Martine Quenson** i Jacques Nowak. **Janine Duboil-**

le i Raymond Gromada. **LENS:** Danièle Heretyk i Jean-Claude Finet. **Monique Dominiak** i Daniel Castiglioni. **DOURGES:** Geneviève Domzalska i Bernard Michel. **Roselyne Zajdowicz** i Michel Burriez. **MONTIGNY:** Odette Dauchy i Sylwester Bachorz. **DOUAI:** Josiane Havez i Roger Kopeć. **SIN-le-NOBLE:** Janina Antczak i Alain Hainaut. **Françoise Begot** i Jean-Paul Bogaczyński. **Brigitte Carlier** i Alain Feledziak. **COURCELLES-lez-LENS:** Claudine Szesta i Joël Pinquet. **ANICHE:** Paule Jankowska i Alain Gormont. **Jeannine Lipowicz** i Remy Maniez. **Lisiane Baroig** i Yves Saladin.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**BULLY-les-MINES:** Franciszka Gorzysławska, lat 77. **NOYELLES-sous-LENS:** Florian Pekała, lat 74. **Bronisław Rospenda**, lat 62. **Felix Lapiński**, lat 84. **Franciszka Sewera** z domu Tomaszek, lat 81. **Claudette Korytkowska** z domu Corroyez, lat 32. **Piotr Janiga**, lat 76. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Julia Musiał z domu Fankowska, lat 76. **LIEVIN:** Teresa Maciejewska, lat 50. **BRUAY-en-ARTOIS:** Maria Białkowska z domu Spech, lat 76. **ROUYROY:** Wiktoria Matysiak z domu Baumann. **HAILLICOURT:** Edward Myśliwski, lat 58. **MASNY:** Piotr Pieczulski. **LORETTE:** Jan Pawelak. **MONTCEAU-les-MINES:** Jan Skorupka, lat 70 (Sanvignes). **Stanisław Zelek** z domu Eckert, lat 67. **OSTRICOURT:** Florian Czarnecki.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**PREMIERE CHAINE**

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45  
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme  
 MIDI TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)  
 VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)  
 POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
 „LE FILS DU CIEL” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

**SAMEDI 11 NOVEMBRE**

17.05. Samedi loisirs  
 18.05. Micros et caméras  
 20.30. „Joyeux chagrins” de Noël Coward  
 21.55. Au clair de la lune  
 22.50. Rockenstock

**DIMANCHE 12 NOVEMBRE**

9.10. Télé-Matin  
 12.02. La séquence du spectateur  
 13.15. „Un enfant nommé Michel” n° 12  
 13.45. Théâtre 72  
 14.15. Variétés-Sports  
 19.25. La semaine sur la une  
 20.40. „Comme un torrent” — un film de Vincente Minelli (Frank Sinatra, Dean Martin, Shirley Maclaine)

**LUNDI 13 NOVEMBRE**

14.25. „Les amants de minuit” — un film de Roger Richebe (Jean Marais, Dany Robin)  
 20.30. „Les évasions célèbres” — n° 3 „Le colonel Jenatsch”  
 21.30. Emission Médicale — „L'hémophilie”  
 22.20. Catch

**MARDI 14 NOVEMBRE**

13.46. Je voudrais savoir  
 20.30. Tour de chant: Gérard Lenormand Nort Shumann  
 21.30. Magazine des sports  
 22.25. Les conteurs „Le curé du toit du monde”

**MERCREDI 15 NOVEMBRE**

15.25. Emissions pour les jeunes  
 20.30. „Mémoires de guerre” du Général de Gaulle n° 3 „Le Salut”  
 22.00. Un ton au-dessus

**JEUDI 16 NOVEMBRE**

19.25. La parole est aux grands partis politiques. Ce soir: „Le Groupe Radical-Socialiste”  
 20.30. Grand écran: „La main basse sur la ville” — un film de Francisco Rossi  
 22.30. Un célèbre inconnu: „Jean Cocteau”

**VENREDI 17 NOVEMBRE**

20.30. „Sam Cade” n° 8 „Jessie”  
 21.20. Plein Cadre  
 22.20. Variétés: Merci à la BBC — Emission anniversaire de la BBC

**DEUXIEME CHAINE — COULEUR**

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc  
 I.N.F. 2 (C) — 20.00; et à la fin du programme  
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
 „LA REVOLTE DES HAIDOUKS” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)  
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

**SAMEDI 11 NOVEMBRE**

14.25. (C) Coupe du monde de jeu à XIII  
 16.45. (N) „Les saintes chéries” n° 26  
 18.30. (C) Place au théâtre  
 20.30. (C) Top à... Régine  
 21.30. (C) „La légende du siècle” par André Malraux  
 22.30. (C) Samedi soir

**DIMANCHE 12 NOVEMBRE**

12.30. (C) On en parle  
 13.00. (C) I.N.F. 2 **DIMANCHE**  
 14.30. (C) „Voyage à Rio” — un film de Robert Z. Leonard  
 17.00. (C) On ne peut pas tout savoir  
 18.00. (C) Télé-Sport  
 19.30. (C) Caméra au poing: „Des hommes et des bêtes”  
 20.30. (C) Journal de voyage en Egypte, n° 2 „La conversation à batons rompus”  
 22.50. (N) Ciné-Club — Cycle Raoul Walsh „La rivière d'argent” (1948) (Errol Flynn)

**LUNDI 13 NOVEMBRE**

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Noix de Coco” de Marcel Achard (Jean Richard, Madeleine Robinson)  
 22.05. (C) Alain Decaux raconte: „Spartacus”

**MARDI 14 NOVEMBRE**

15.10. (N) „Ignace” — un film de Pierre Colombier (Fernandel, Alice Tissot)  
 20.30. (C) Les dossiers de l'écran

**MERCREDI 15 NOVEMBRE**

20.30. (C) Cadet Rousselle  
 21.40. (C) Amicalement votre: „Entre deux Feux”  
 22.30. (C) Match sur la deux

**JEUDI 16 NOVEMBRE**

20.30. (C) Actuel 2  
 21.30. (C) Entrez sans frapper  
 22.30. (C) Archives du 20-e siècle: „Hommage à Henri Busser”

**VENREDI 17 NOVEMBRE**

20.30. (C) „Rabotiot” — d'après le roman de Maurice Genevoix  
 22.20. (C) Italiques

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50
51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80
81	82	83	84	85	86	87	88	89	90
91	92	93	94	95	96	97	98	99	100
101									

## SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 22 wyrazy o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 101 należy przynieść z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery, zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

**KLUCZ POMOCNICZY:**

- 7 — 6 — 2 = rozpęd, impet albo łodyga rośliny,
- 8 — 9 — 5 — 11 — 4 = treściwy pokarm dla koni,
- 14 — 10 — 16 — 1 — 87 — 3 = rzeczoznawca, eksport,
- 20 — 41 — 17 — 15 — 19 = wyżywienie, utrzymanie, byt,
- 12 — 13 — 24 — 18 — 21 — 39 = finał, zakończenie,
- 22 — 23 — 26 = miesiąc zakochanych i słowiczych treli,
- 27 — 25 — 31 — 28 — 30 — 45 = ogólny popłoch,

- 42 — 43 — 32 — 29 — 46 — 38 = uroczysty dzień,
- 35 — 33 — 34 — 52 = izba ustawodawcza, parlament,
- 36 — 37 — 40 = wada wzroku, krzywa spojrzenie,
- 60 — 44 — 50 — 48 — 49 — 54 — 63 = duży wianek,
- 57 — 51 — 55 — 56 = przenośna kabina na plaży,
- 74 — 62 — 96 — 65 = ciecz gorzka wytwarzana w wątrobie,
- 66 — 53 — 47 — 61 — 58 = religia, wyznanie,
- 59 — 68 — 99 — 70 — 67 = tajne sprzysiężenie, spisek,

81 — 82 — 75 — 69 — 88 = leń nie chcący się uczyć,  
 85 — 73 — 72 — 64 = inaczej obcegi,  
 71 — 78 — 77 = najpiękniejsza z papug,  
 76 — 83 — 80 — 86 = ptak nadmorski, jasno upierzony,  
 98 — 79 — 84 = narzędzie kuchenne do krajania,  
 91 — 89 — 90 — 92 — 93 — 94 = majątek, dobytek,  
 100 — 101 — 97 — 95 = dokuczliwy bąk bydłecy.  
**Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE**

**Rozwiązanie zadań z nr 43**

**LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM**

MAŁA SZKODA, KRÓTKI ZAŁ. ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) premier, 2) pułapka, 3) popłoch, 4) poranek, 5) podstęp, 6) prezent, 7) podkowy, 8) polonez, 9) produkt, 10) pomadka, 11) podkład, 12) podroby, 13) parówka, 14) pastele, 15) półkula, 16) pacierz, 17) próżnia, 18) podanie, 19) poklask.

**LABIRYNT**

WŁADCA JEST WTEDY NAJSZCZĘŚLIWSZY, GRY Poddani boja się nie jego, lecz o niego. (Plutarch — filozof grecki)

**la boutique polonaise**

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>  
 tél: 770-83-37  
 c.c.p. Paris 18-946-68

## POLECA PIĘKNE PŁYTY

- SXL 0872/0874 STANISŁAW MONIUSZKO — HALKA** (Opera w 4 aktach). Nagrana w 100-letnią rocznicę śmierci kompozytora. W wykonaniu Chóru oraz Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i T.V.  
 Komplet 3-ech płyt z kasetą 65,00 F.  
 z przesyłką pocztową 69,15 F.
- SXL 0792 HALINA KUNICKA — Ach panie, panowie...** ● Powiedzcie nam chłopcy ● Jak kochać to kochać ● Czy jest coś piękniejszego na tym świecie ● François Villon ● Jeszcze nie raz ● Zapomnisz kiedyś, że to ja ● Daj mi słowo ● To wszystko dla mnie ● Dobra rzeka ● Nikomu nie żal pięknych kobiet. Cena 23,00 F., z przesyłką 24,65
- SXL 0741 ANNA GERMAN — WIATR MIESZKA W DZIKICH TOPOLACH** ● A my dla siebie ● Trzeba ma nam się pospieszyć ● Taka prawda prawdziwa ● Warszawa w różach ● Cztery karty ● Kochaj mnie taką jaką jestem ● Być leśną jagodą ● Za siedmioma morzami ● A może jednak pamiętasz ● Tańcz dziewczyno. Cena 23,00 F., z przesyłką 24,65
- XL 0680 PIOSENKI LAT 50-TYCH. Vol. II. Ktoś gra walczyka** ● Gdzie jest mój dom ● Dla Ciebie miły ● Appassionata ● Nie oczekuję dziś nikogo ● Liliowy wrzos ● Gdy się kogoś ma ● Złoty pierścinek ● Karczuszka i mak ● Gdy mi ciebie zabraknie ● Głęboka studzienka ● Trochę wiosny jesienią. Cena 23,00 F., z przesyłką 24,65

**XL 0141; XL 0142; XL 0143; XL 0189; XL 0658 „MAZOWSZE”**  
 Komplet 5 płyt „Mazowsza” — 100,00 F., z przesyłką pocztową 105,65.  
 Pojedyncze płyty po 23,00 fr., z przesyłką 24,65 F.

Oprócz wymienionych posiadamy zawsze na składzie duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

TLUMACZKA  
 PRZYSIĘGŁA  
 PRZY WYŻSZYCH  
 SADACH W PARYZU  
 Tłumaczenia urzędowe  
 ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
 METRO: PONT-MARIE

**Tygodnik Polski**

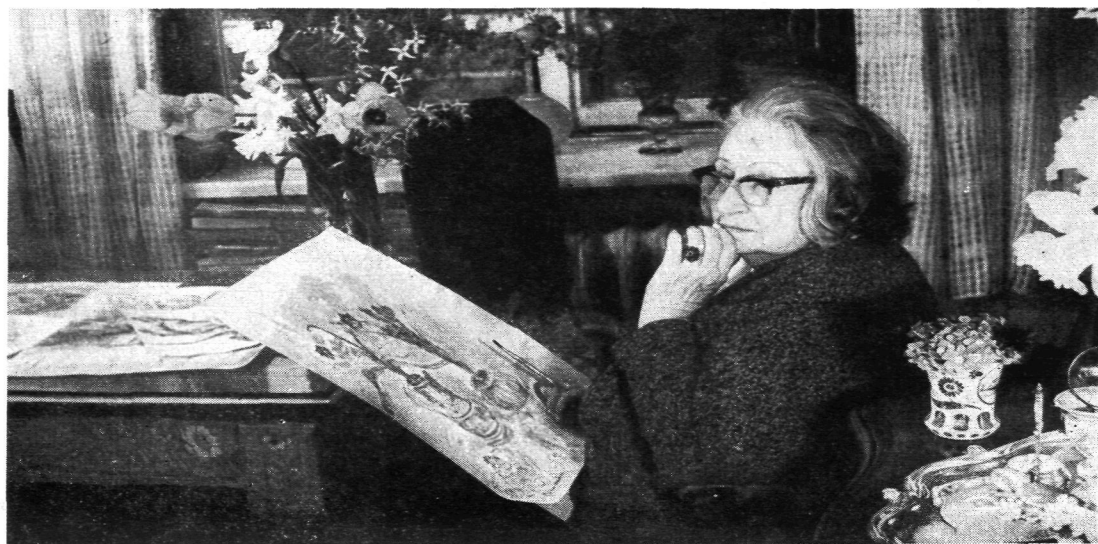
LA SEMAINE POLONAISE  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc  
 314, rue Warmoncaeu,  
 6000-Charleroi  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:  
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur  
 Général: Danuta  
**JAGOSZEWSKI Bienaimé**

IMPRIMERIE  
 Zakłady Graficzne „Tamka”  
 Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3



## Dwie pasje pani Mai



**PANI MAJA BEREZOWSKA** mieszka na Mokotowie. Kamienica nowoczesna, jakich setki w Warszawie. Ale ktokolwiek przekroczy próg jej mieszkania, odnosi wrażenie, że znalazł się w innym świecie. Jest to świat pani Mai, przez nią stworzony. Ściany saloniku zdobią dzieła mistrzów, a w ich sąsiedztwie prace własne. Są one wspaniałym tłem dla stylowych mebli, różnych przepięknych drobiazgów, okazów porcelany i szkła, w których lubuje się pani domu. I jeszcze jedno — żywe kwiaty są nieodłącznym elementem dekoracyjnym tego niecodziennego wnętrza, i to kwiaty z własnego ogródka, których hodowanie jest, poza malarstwem, drugą pasją artystki i źródłem inspiracji.

Początki dojrzałej twórczości Mai Berezowskiej sięgają lat trzydziestych. Miała wówczas poza sobą studia malarskie w Petersburgu, Krakowie, Montrealu i Paryżu u Henri Matisse'a, ale na tym nie poprzestała. Tworząc studiowała jednocześnie na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Z tego okresu pochodzą znakomite ilustracje do polskiego wydania Dekameronu Boccaccia.

Z Dekameronem właśnie, a ściślej z rysunkami do tej książki, łączą się miłe, niezapomniane wspomnienia pani Berezowskiej, związane z jej podróżą do Francji, gdzie przebywała w latach 1932—1935.

O paryskim klimacie wybitnie sprzyjającym twórczości, o przyjaciółach z tamtego okresu i o przyjęciu przez Paryż — jeszcze dziś pani Maja mówi z wielkim ożywieniem i sentymentem. Przyjęcie to było zaskoczeniem zarówno dla niej, jak i paryskich artystów. Bo celem podróży młodej malarki do Francji nie było zrobienie artystycznej kariery, lecz doskonalenie umiejętności. Toteż zapytana po co przyjechała do Paryża? — odpowiedziała szczerze: „uczyć się”.

Ale uczyć się nie musiało. Dekameron był jej doskonałą legitymacją. Reprodukcje rysunków z tej książki ukazały się wkrótce w wielu paryskich pismach. Pan Vogel, którego pani Maja wspomina z wielką sympatią, wprowadził ją w świat paryskiej prasy. Odtąd przez cały czas pobytu we Francji stale współpracowała z takimi pismami, jak: „Ici Paris”, „Le Canard Enchaîné”, „La Vie Parisienne” i „Le Figaro”. Uwieńczeniem okresu paryskiego była wystawa jej prac w Galerii Zak.

Równie pracowite życie wiodła malarka i w Kraju, o czym świadczy jej bogaty dorobek artystyczny. W zakresie rysunku ma na swym koncie jeszcze ilustracje do polskich przekładów dzieł światowej literatury, m. in. Goethego i Heinego, a ze znakomitości rodzimych — ilustrowała wydania Reja, Kochanowskiego, Potockiego, Krasickiego, Staffa i Tuwima. Dodajmy jeszcze niezliczone ilości karykatur i rysunków satyrycznych, które ukazywały się i ukazują na łamach czasopism.

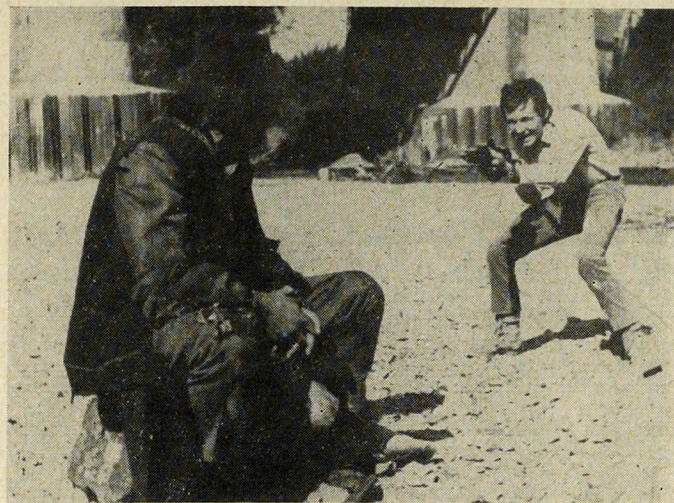
Swoje prace malarskie wystawiała pani Maja poza Paryżem i Krajem również w Sztokholmie i Kopenhadze (były to impresje poobozowe — cztery lata bowiem artystka przebywała w Ravensbrück), w Londynie i parokrotnie w Telentino (Włochy). Całej twórczości wymienić tu nie sposób. Zacytujmy więc na zakończenie fragment wstępu do albumu rysunków i akwarel Mai Berezowskiej, wydanego w Kraju w 1958 r., charakteryzujący tematykę jej prac: „Maja jest malarką kwiatów i scen miłosnych. W obu tych tematach poszukuje wrażeń podobnych: wdzięku i bezinteresownej radości życia.”

Sama zaś artystka powiedziała nam: „Chciałabym, aby ludzie patrzący na moje rysunki uśmiechali się pogodnie. Prawdziwa miłość nigdy nie jest brutalna. I to jest moje artystyczne credo.”

FOT. A. STAWICKI



# FILM



NA POLSKICH  
EKRAKACH

## SZKLANA KULA

Sprawy dorastającej młodzieży, jej poglądy i zainteresowania dosyć często stają się tematem dla filmowców. Na całym świecie filmy o młodych zajmują poczesne miejsce. Również w Polsce twórcy filmowi poświęcają im wiele miejsca. Takie filmy jak: „Skok” reż. Kazimierza Kutza, „Banda” reż. Zb. Kuźmińskiego czy „Beata” reż. H. Sokołowskiej, podejmowały problematykę współczesnej młodzieży, ukazywały wewnętrzne konflikty i starcia między pokoleniem młodych i dorosłych, rodziców i dzieci.

Na otwarcie jesiennego sezonu kulturalnego wyświetlono w Warszawie i w całym Kraju film o młodych, zatytułowany „Szklana kula”, w reżyserii Stanisława Różewicza. Ten doświadczony twórca, autor filmów historycznych, jak głośne „Westerplatte” (o bohaterskiej obronie polskiej placówki w Gdańsku w 1939 roku) tym razem podjął się innego tematu. Zbiorowym bohaterem jego filmu jest grupka uczniów i uczennic jednej ze szkół średnich. Ich losy pokazują twórca filmu, ograniczając się jednak do kilku dni wakacyjnych. Młodzi zdali już maturę i stoją przed studiami. Są niby dorośli, uzyskali świadectwo dojrzałości. Czy oznacza ono również zdobycie dojrzałości życiowej? Ten właśnie pogląd rozwija w swoim filmie reżyser Stanisław Różewicz, który pokazuje na przykładzie Krzysztofa, Ryśka, Ireny, Agi i chłopaka zwanego Mopsem, jak młodzi ludzie patrzą na świat, czym żyją, co ich interesuje.

Okazuje się, że wśród zwykłych młodzieńczych zabaw, tańców i uciech, prywatek i spacerów, wzajemnych sympatii, rysuje się potrzeba przeżycia czegoś „wielkiego”. Istnieje wewnętrzne przekonanie, że życie ma pewne swoje wartości i ideały. Trzeba je tylko odkryć. Duchowym przywódcą grupki młodych jest najpo-

ważniejszy z nich Krzysztof, on właśnie reprezentuje pogląd wolności ducha, niezależności, odwagi i piękna ideałów życiowych. Krzysztof skupia swoje ideały na piękno życia w osobie malowniczego włóczęgi. Nazywa go „królem życia” i wraz z grupką swych kolegów obserwuje go, usiłując dowiedzieć się o nim tego, co pasowałoby do jego młodzieńczego obrazu życia. Przekonany jest bowiem, że człowiek ten rezygnuje z wygod i zdobyczy cywilizacji, ponieważ posiada własną tajemniczą wiedzę o sensie i wartości życia. Cała piątka marzy o poznaniu „króla życia”. Niestety, kiedy to się wreszcie zdarzy nad brzegami Wisły, okaże się że ten wyidealizowany „król życia” jest zwykłym, idącym swoją drogą, człowiekiem. A zatem przegrana Krzysztofa i jego kolegów? I tak i nie. Po prostu jedno mądre doświadczenie więcej. Marzenia młodych stają się, jeśli tak rzecz można, bardziej realne. Oto czekają ich studia, praca. Kiedy cała piątka spotka się w mieszkaniu Krzysztofa, Aga odnajdzie niezwykle przedmiot... szklaną kulę z zaczarowaną w środku tancerką. Zresztą kto wie, co naprawdę kryje taka szklana kula. Wszystko zależy od wyobraźni.

W filmie wystąpili młodzi i nieznani jeszcze aktorzy, studenci szkół aktorskich: MAŁGORZATA POTOCKA (maturzystka), KRZYSZTOF STROIŃSKI, MIECZYŚLAW GRABKA, PAWEŁ BRUN, JOANNA ŻÓŁKOWSKA. Krzysztofa odtworzył aktor z dyplomem ANDRZEJ NARDELLI. Niestety, była to jego ostatnia rola. Zmarł tragicznie nie doczekawszy premiery filmu. Poza młodymi na uwagę zasługuje wielka kreacja wybitnego polskiego aktora FRANCISZKA PIECZKI — „króla życia”.

LUDMIŁA GUTKOWSKA